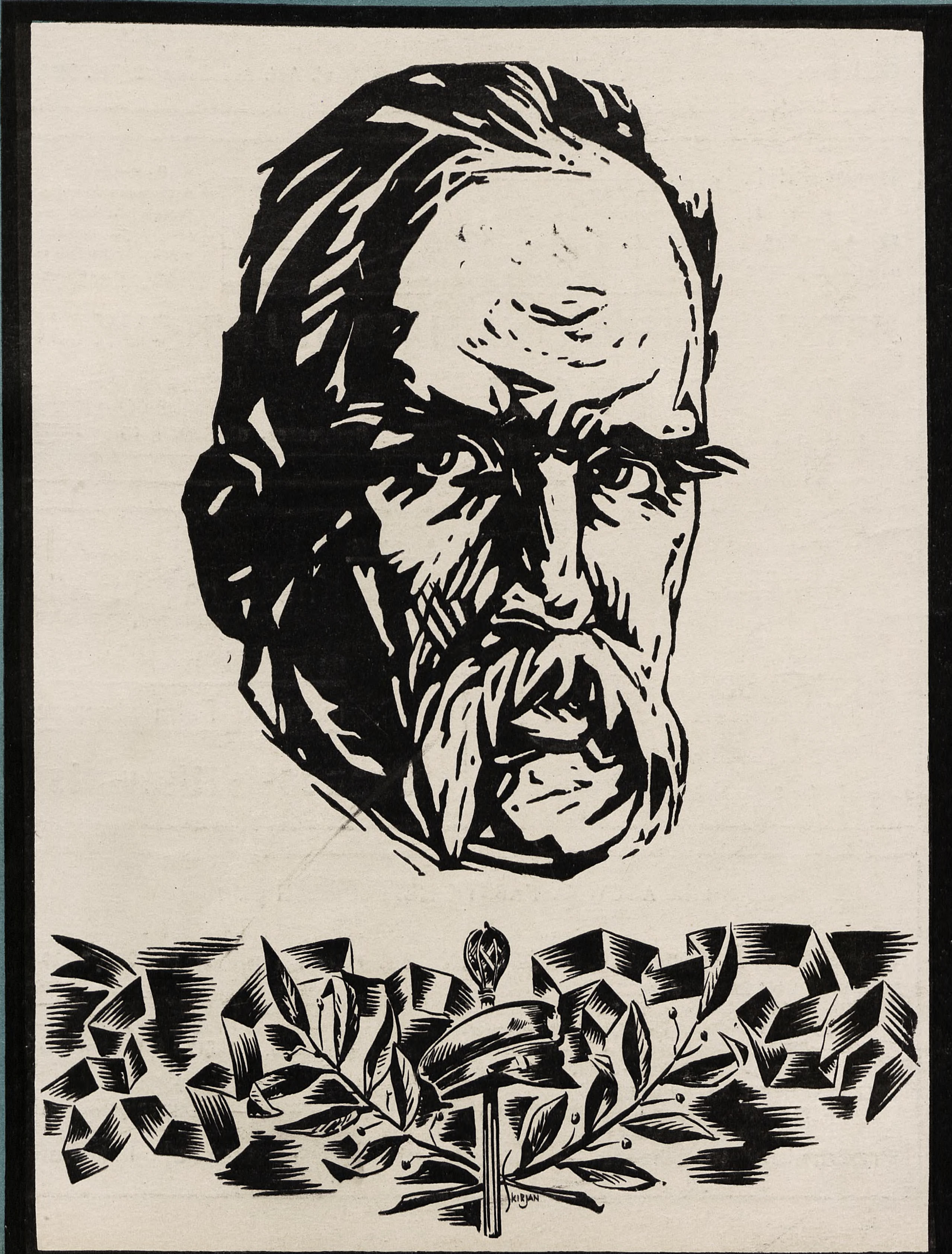
PIŁSUDCZYCY



ROK V. LIPIEC 1937. NR. 5/6

PIŁSUDCZYCY

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

„... Gdy będziecie mówić o obronie mojej czci, niech to będzie obrona skuteczna“

Z pism Józefa Piłsudskiego

W serca polskie uderzył grom....

Śmiertelne szczątki Wodza narodu zostały na mocy jednostronnej decyzji biskupa krakowskiego wyniesione z krypty św. Leonarda, gdzie spoczywały do czasu wykończenia mauzoleum, godnego Jego wielkości.

Zamarły serca na tę wieść tak przerażającą, że aż nieprawdopodobną. Wszakżeż to **naród** złożył w skarbnicy najświętszych swych pamiątek to, co miał najdroższego. Wszak **naród** za pośrednictwem swego najwyższego przedstawiciela — Prezydenta Rzeczypospolitej — sprawuje pieczę nad miejscem wiecznego spoczynku Wskrzesiciela wolnej Ojczyzny. I tylko **naród** ma prawo tym swoim skarbem rozporządzać.

Nikt inny!...

A tymczasem stało się coś przeciwnego. Odważono się rzucić narodowi rękawicę, zlekceważyć i jego niezaprzeczalne **prawo** i jego największe **uczucia.**

Bo niech nikt nie usiłuje tłumaczyć, że **formalne** prawo — daje biskupowi krakowskiemu **faktyczne** prawo dowolnego rozporządzania się podziemiami Katedry krakowskiej. Podziemia te — to nie są zwykłe piwnice. To świętość narodowa, powierzona przez naród biskupowi pod opiekę, ale nie oddana mu na wyłączną własność i dowolne użytkowanie. I wola narodu każdej chwili może to formalne prawo, jakie nadała, cofnąć, jeśli wykonawca tego prawa działa wbrew woli narodu. A wolą narodu było, jest i będzie, by zwłoki Marszałka Piłsudskiego były pod opieką Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tej woli narodu sprzeciwiać się nie wolno nikomu, nawet tak wysokiemu dostojnikowi Kościoła, jakim jest biskup krakowski i tak zasłużonemu mężowi, jakim jest Książę Metropolita Sapieha

Zresztą nie o dyskusję prawniczą chodzi. Pod wpływem faktu, dotykającego najgłębszych uczuć, trudno zdobyć się na zimne rozstrząsanie skali uprawnień biskupa, wynikających z dotychczasowego stanu prawnego. Jedno tylko poczucie tkwić musi w świadomości każdego Polaka, że podłożem ich jest prawo moralne, jakie naród jako całość ma do grobowców, kryjących szczątki jego władców.

Ważniejszym jednak momentem tej sprawy, aniżeli naruszenie praw, jest cios, jaki zadany został **uczuciom** narodu. Pod tym względem niema żadnej dyskusji i nie mogą nasuwać się żadne wątpliwości. Józef Piłsudski — to przedewszystkiem wódz swoich żołnierzy, których wyrwał z ich środowisk, mocą swoją przeobraził w bojowników o wolność, posłusznych na każde skinienie Jego woli nietylko z poczucia subordynacji wojskowej, lecz także — i to przedewszystkiem — z gorącego ukochania tej idei, jaką potrafił w nich wykrzesać. Na każde skinienie Piłsudskiego żołnierz jego, bez względu na rangę, szedł z rozkoszą na największe niebezpieczeństwo. Wierzył, że siłą tego zapału i poświęcenia zwycięży, a jeśli mu zginąć przyjdzie — to krew jego będzie posiewem, z którego wyrosną dalsze zastępy bojowników za wolność. Podłożem posłuszeństwa była też niewzruszona wiara w wodza i gorąca miłość do niego.

Te uczucia pozostały niewzruszone w piersiach wszystkich żołnierzy także wówczas, gdy wskrzeszona została Ojczyzna i gdy już o nią walczyć nie było trzeba. Wszyscy, chociaż jedni z nich zdjęli mundury i poszli w życie cywilne, drudzy pozostali w wojsku, ale w warunkach pokojowej pracy nad rozbudową armji, zatrzymali w sobie

gorącą miłość i wiarę, jaka ich ożywiała, gdy nimi dowodził. Pozostała tasama także wówczas, gdy przedwczesna śmierć zabrała go z pośród żyjących. Pamięć Wodza jest dla nich droższą nad wszystko i dla tego każda działalność, która dotyka tej pamięci, odczuwana jest przez nich bardzo głęboko.

Czyn biskupa krakowskiego dotknął głęboko serca wszystkich, którzy szli pod komendą Piłsudskiego czy to w boju, czy w pracy pokojowej dla Państwa. Nie może godzić się z temi uczuciami naruszanie świętości, jaką jest dla narodu Piłsudski, nawet przez dostojnika kościelnego i samodzielne dysponowanie nią bez aprobaty tych czynników, które z ramienia narodu sprawują nad nią pieczę.

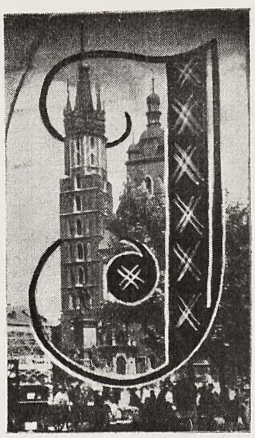
Przeciwko temu podnosimy protest wraz z całym narodem. I nie tylko protest!

Bo czyn biskupa krakowskiego odczuwa naród jako zamach na pamięć Józefa Piłsudskiego, której bronić będzie bez względu na osobę atakującego. I obrona musi być taką, aby była skuteczną.

W obliczu tego faktu, cały naród staje wiernie u boku p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, w niezłomnej pewności, że ci, którzy losy Polski dzierżą z ramienia Józefa Piłsudskiego, znajdą środki, by za czyn ten dane było zadośćuczynienie, a w przyszłości spokój wieczny Jego szczątków nie był zakłócony.

DOBROSŁAW

P O   D W Ó C H   L A T A C H...



uż po raz drugi ponurym dźwiękiem żałobnych dzwonów rozbrzmiały ziemie polskie o tej samej godzinie, w której przed dwoma laty odchodził w zaświaty nieśmiertelny duch Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak wówczas skamieniały wszystkie po polsku bijące serca na nieoczekiwaną wieść, w poczuciu niezmiernego bólu, taksamo teraz kamienny spokój zapanował w całej Polsce na chwil kilka, a myśli zwracały się do owego tragicznego momentu, który wydarł nam na zawsze sternika naszych losów.

A jednak pomimo, że na zewnątrz wydawać się mogło, jakoby takie same uczucia owładnęły narodem obecnie, jak przed dwoma laty, to jednak ich wewnętrzny charakter był inny. Nie była to już tak bezgraniczna rozpacz, jak w chwili zgonu, wywołana — poza uczuciami czysto ludzkiemi u tych zwłaszcza, którzy stali blisko Józefa Piłsudskiego, lub czerpali inspiracje do swych działań czyto w boju orężnym, czy w walce życiowej bezpośrednio od niego i z jego wielkości — świadomością utraty potężnej ostoi, jaką w nim miało państwo i naród. Nie było też owej groźnej niepewności, co stanie się teraz, gdy pozostawieni zostaliśmy sami sobie i czy zdołamy znaleźć w sobie dość siły i rozumu, by oprzeć się niebezpieczeństwom, grożącym z zewnątrz i wewnątrz. Przebyliśmy bowiem okres dwóch lat szczęśliwie — bez wstrząsów, które podważyłyby fundamenty, wzniesione przez Piłsudskiego. Nie mieliśmy więc powodu beznadziejnym wzrokiem patrzeć w przyszłość, jak wówczas. Raczej z uczuciem pewnej dumy mogliśmy w tym momencie uświadomić sobie, że ziarna, rzucone przez Piłsudskiego, zapuściły w narodzie silne korzenie i że wyrosnąć z nich może trwały, zdrowy owoc, jeśli tylko kroczyć będziemy dalej po dotychczasowej drodze.

Dwa lata ubiegłe były okresem trudnym do przebycia. Naród, podporządkowany woli Marszałka Piłsudskiego, świadomej celów i środków, m[illegible]cych je realizować, stopniowo oswajać się za[illegible] z wyznaczoną sobie rolą. Zaczął rozumieć, że w dz[illegible]łaniach Piłsudskiego nie chodzi o ograniczenie [illegible]awa jednostki do indywidualnego życia, jak to się dzieje w państwach o tak zwanym systemie totalnym, lecz przedewszystkiem o wyzwolenie jednostk[illegible] z pod wpływów, które usiłowały wprzągnąć [illegible] w rydwan swych dążeń, ograniczonych do ciasny[illegible] ram danego środowiska socjalnego bez uwzględn[illegible]a-nia potrzeb ogólnopaństwowych i narodowych. Ewolucyjna praca Piłsudskiego, prowadzona systematycznie od 1926 r. doprowadziła do tego, że wpływy stronnictw przedmajowych poczęły coraz bardziej tracić grunt w społeczeństwie, które przyciągane do pracy dla celów ogólnopaństwowych, widziało w nich właściwą drogę do rozwoju Polski.

Nie można taić, że proces uświadamiania społeczeństwa o istotnych zadaniach obywatela w dzisiejszej strukturze ogólnoświatowej, nie postępował tak szybko, jakby należało. Przedewszystkiem dawne stronnictwa zorjentowały się, że ich programy nie odpowiadają już zmienionym z gruntu warunkom, że ich egzystencja skazana jest na zagładę. Dlatego rozpoczęły rozpaczliwy bój przeciwko dążeniom Piłsudskiego. Nie miały jednak dostatecznych sił materjalnych, w postaci silnie zorganizowanych szeregów swych zwolenników, ani moralnego oparcia o wielkie idee, mogące przeciwstawić się działaniu Piłsudskiego, streszczającemu się w pojęciu obrony niepodległości Polski i stworzenia potężnego państwa. Dlatego ograniczały się do



TWÓRCA SOJUSZU POLSKO-RUMUŃSKIEGO MARSZ. PIŁSUDSKI PODCZAS BYTNOŚCI W RUMUNJI

Sojusz z Rumunją — jeden z podstawowych czynników zagranicznej polityki polskiej Marszałka Piłsudskiego, doznał nowego wzmocnienia przez wizytę P. Prezydenta Rzeczyp. w Rumunji i rewizytę Króla Karola II w Polsce.

oddziaływania na psychikę szerokich mas środkami najmniej wybrednymi, byle tylko wprowadzać ferment i przeciwdziałać widocznemu uniezależnianiu się ich od supremacji przywódców stronnictw. W pewnym też stopniu wpłynął hamująco na ewolucję duszy narodu fakt, że nie wszyscy ci, którym powierzył Piłsudski wprowadzanie w czyn swych zamierzeń, umieli podołać włożonemu na nich zadaniu. Popełniali oni niejednokrotnie błędy, które wyzyskiwały skwapliwie stronnictwa dla celów agitacyjnych i mniej fortunne pociągnięcia poszczególnych jednostek generalizowały, usiłując wmówić w społeczeństwo, że są one wynikiem wyłącznie panującego systemu.

Mimo tych przeszkód rozwój stosunków po linji, wytkniętej przez Piłsudskiego, postępował powoli naprzód i nie załamał się nawet w owym krytycznym momencie, gdy zabrakło dłoni, która dość wcześnie umiała zapobiec wypaczaniu jej czy to przez stronnictwa, czy też przez braki u tych, którym powierzał jej realizację. A załamanie to łatwo mogło było nastąpić. Stronnictwa bowiem, oceniając zbyt powierzchownie — możnaby powiedzieć, według własnej miary - istotną treść działań Piłsudskiego, wyobrażały sobie, że brak kierującej jego woli spowoduje rozkład tego, co stworzył. Ze zdwojoną więc siłą przypuściły atak na dotychczasowy system w przekonaniu, że nie będzie mógł ostać się bez swego wodza.

Obrona przed tym atakiem nie była łatwą, jeśli chciało się uniknąć stosowania gwałtownych środków, jakie obóz Piłsudskiego miał wprawdzie do dyspozycji, ale jakie mogłyby wywołać groźne dla Państwa wstrząsy. Użycie ich byłoby też pewnego rodzaju przekreśleniem tych metod, jakiemi kierował się Piłsudski, w uświadamianiu ich obywateli co do ukształtowania ich stosunku do zadań państwowych, a polegających nie na przymusie, lecz na wyrobieniu w każdej jednostce przekonania o konieczności dobrowolnego podporządkowania własnych dążeń potrzebom Państwa. Jest też olbrzymią zasługą tych mężów, którzy objęli po śmierci Józefa Piłsudskiego rolę kontynuatorów jego idei — zasługą nie dosyć może dziś jeszcze docenianą — że nie dali się unieść nastrojom chwili, lecz z wielkim umiarem i głęboko przemyślaną troską o przyszłość Polski, starali się i starają przezwyciężać przeszkody w dalszej budowie świadomej i zorganizowanej woli narodu do wysiłków dla rozbudowy potęgi Państwa drogą, wytyczoną przez pierwszego Marszałka.

Ubiegłe dwa lata wykazały, że nic nie zostało zmarnowane z dorobku, jaki narodowi zostawił jego wódz. Przeciwnie już teraz stwierdzić możemy, że to, czego nas uczył, i do czego nas sposobił, wrosło głęboko w świadomość dużej części narodu, a ci, którym przypadło w udziale regulowanie sposobów dalszej rozbudowy rozpoczętego dzieła, potrafią odpowiedzieć ciążącemu na nich zadaniu i odpowiedzialności przed historją. Objektywny rzut oka na to, co dokonało się w ostatnich dwóch latach, wskazuje wyraźnie, że społeczeństwo coraz bardziej uświadamia sobie, skąd płyną dla państwa niebezpieczeństwa i co należy czynić, by im przeciwdziałać. Dlatego — o ile chodzi o niebezpieczeństwa z zewnątrz — niema dzisiaj żadnych różnic socjalnych, czy politycznych w kwestji postawienia siły obronnej Państwa na najwyższym poziomie. Ten problem jest obecnie najważniejszy. Sytuacja międzynarodowa jest bowiem tak przeładowana elektrycznością, że niewiadomoani dnia, ani godziny, kiedy narzucona nam zostanie konieczność obrony naszych granic i naszej niepodległości. Do tej ewentualności nie czas sposobić się, gdy ona nadejdzie, lecz trzeba stale i wytrwale rozbudowywać wszystkie elementy, wchodzące w skład nowoczesnej obronności. Zrozumienie podporządkowania wszystkich dążeń temu zasadniczemu postulatowi staje się coraz bardziej widoczne we wszystkich warstwach narodu. A to zrozumienie dokonywuje się nie samorzutnie, lecz przez celowe i rozumne dążenie czynników kierujących do skonsolidowania wysiłków narodu w tym kierunku. Jest to więc najważniejsza pozycja dodatnia w bilansie dwuletniej pracy następców Piłsudskiego.

Oporniej idzie praca, o ile chodzi o niebezpieczeństwa wewnętrzne. Trudne warunki gospodarcze, z którymi walczy cały świat, trapią także Polskę. Stanowią one znakomite podłoże dla wszelkiej agitacji ze strony elementów, dążących do wywołania przewrotu obecnych stosunków. Ci, którzy dla ratowania zanikających wpływów, a temsamem widoków na dojście z powrotem do władzy, wyzyskują tę sytuację, aby łudzić skołatane społeczeństwo mirażami świetnej przyszłości, gdy tylko zniknie obecny system, a na ich miejsce oni obejmą władzę, nie zdają sobie sprawy, jak niebezpieczną grę prowadzą. Cudotwórców w dziedzinie gospodarczej niema i nikt nie jest w stanie w dzisiejszych anormalnych stosunkach wymyślić recepty, leczącej radykalnie chory organizm gospodarki światowej, od której uzależniona jest także Polska. Gdyby więc doszli do władzy i próbowali w jakiś inny sposob, aniżeli dzieje się to obecnie, prowadzić życie gospodarcze, to i tak nie osiągnęliby obiecywanego rezultatu. Wprowadziliby może warjanty w niektórych dziedzinach, które byłyby tylko nowymi eksperymentami, nie mogącymi jednak zasadniczo zmienić sytuacji. Bo jest ona niezależną od nas, lecz od czynników, stojących poza sferą naszego oddziaływania. Siejąc zaś ferment, przygotowują teren dla tych czynników, które przez swój krańcowy radykalizm stanowią największe niebezpieczeństwo, mianowicie dla komunizmu.

Słusznie też postąpili ci, którzy odpowiedzialni są za przyszłość Polski, że wysunęli na pierwszy plan zwalczanie tego ruchu, który przeszczepiony do nas z Rosji, zagraża nietylko wewnętrznemu ustrojowi, lecz dąży do pozbawienia Polski niepodległego bytu i podporządkowania jej władzy Moskwy.

Walka czynników oficjalnych z tem niebezpieczeństwem nie jest wystarczającą. Samo społeczeństwo musi je zrozumieć i w walce tej współdziałać. Obudzenie tej świadomości jest jednem z najważniejszych zadań na najbliższą przyszłość. I podobnie, jak w sprawie dozbrojenia Polski nie istnieją różnice poglądów, taksamo w walce z komunizmem musi społeczeństwo dojść do konsolidacji i skierowania wysiłków na wszystkich odcinkach życia w tym kierunku.

Nad poczynaniami Polski — nad jej losem i przyszłością — czuwa nieśmiertelny duch Józefa Piłsudskiego. To, co zdziałał, gdy był jeszcze między nami, było tak potężne i mądre w swem założeniu, że położyło granitowe fundamenty, na których budować możemy śmiało gmach potężnego Państwa. Rezultaty dwuletniej samodzielnej pracy, wykazują, że nietylko nie osłabiła ona potęgi państwa, lecz stworzyła nowe czynniki na drodze do wzmocnienia siły militarnej Polski, jej znaczenia na arenie międzynarodowej i konsolidacji społeczeństwa dla zjednoczonej akcji na rzecz ogólnopaństwowych celów.

Dlatego w rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego zwracaliśmy myśl naszą ku owej chwili, gdy nas opuszczał, nie z rozpaczą i zwątpieniem, lecz z wdzięcznością, że wszczepił w nas wskazania, które napawają otuchą, iż podołamy ciążącemu na naszem pokoleniu obowiązkowi przekazania potomności Ojczyzny wolnej i potężnej...



Marszałek Piłsudski podczas pobytu w Rumunji odebrał raport dowódcy 16 pułku piech., którego był szefem.

PROF. STANISŁAW CHRZANOWSKI

Program i jego realizacja

Wielki wstrząs dziejowy, jakim była wojna 1914 do 1918 r. poczynił olbrzymie szczerby w tych warunkach, w jakich żyły narody i państwa i jakich wynikiem był dotychczasowy ich ustrój. Wytwarzać się poczęły nowe warunki, którym nie mogły już odpowiadać dawne zasady, na jakich kształtowało się życie wewnętrzne państw. Musiano szukać nowych kryterjów i na nich oprzeć reformy, aby nie utonąć w napierających na ludzkość nowych prądach.

Zasadniczą koniecznością, jaka narzuciła się światu, było kategoryczne zerwanie z wybujałym liberalizmem, cechującym ostatni okres przedwojenny. Niemal nieograniczona — żadnemi więzami nieskrępowana — swoboda jednostki w jej działaniu i kształtowaniu swego bytu, ustąpić musiała na rzecz konieczności ogólnopaństwowych. Dotychczasowe pojęcie o państwie, mającem za zadanie umożliwianie jednostkom ich swobodnego rozwoju materjalnego i intelektualnego, musiało ulec gruntownej rewizji. Państwo nie mogło już spełniać roli strażnika interesów indywidualnych swych obywateli, nie miało bowiem możności zapewnienia im odpowiednich warunków. Musiało przeistoczyć się w kuratora,

który chcąc zabezpieczyć organizm państwowy, a temsamem i byt swych obywateli przed zagładą, narzucać im musiało takie obowiązki, jakich wymagał rozwój stosunków międzynarodowych i konieczność przystosowania się do nich. Działalność jednostki została zatem skrępowana względami na interes ogółu, a przynajmniej mocno ograniczona i o tyle tylko umożliwiona, o ile mieści się w ramach, narzuconych przez nowe warunki.

Jak odbywał się ten proces — wiemy wszyscy dobrze. W jednych państwach cel ten został osiągnięty gwałtem o formach stosunkowo łagodnych — w innych tępieniem bezlitosnem i mordowaniem wszystkiego, co mogło było przypominać dawny ustrój i dawne poglądy na stosunek obywatela do państwa. W rzadkich tylko wypadkach przemiana ta postępowała i postępuje drogą ewolucji, której jednak prawie wolucyjną ich zmianę. Że Polska uniknęła złączonych z każdą rewolucją wstrząsów, zawdzięcza to Piłsudskiemu.

Zasadniczym warunkiem każdego ewolucyjnego procesu jest dobrowolne współdziałanie społeczeństwa, w przeciwieństwie do metody rewolucyjnej, która, wbrew woli mniejszej czy większej jego części, narzuca mu siłą nowe formy. Wychodząc z tych założeń Piłsudski pragnął wpływać na społeczeństwo, by uświadomiło sobie konieczność zarzucenia dotychczasowych form życia państwowego, nie mogących już zapewnić Polsce tej siły, jakiej potrzebowała dla obrony swego istnienia. Temu naczelnemu postulatowi podporządkowania wszystkich wysiłków narodu, dążeniom do wprowadzenia obronności państwa na jak najwyższy poziom, poświęcony był cały okres sprawowania władzy przez Piłsudskiego. Zjednoczeniu społeczeństwa dla tych wysiłków służyć miał po-



Burmistrz Bukaresztu wręcza na dworcu p. Prezydentowi Mościckiemu chleb i sól.

zawsze towarzyszą mniej lub więcej ostre starcia, zamachy, bratobójcze walki.

Państwo polskie weszło na arenę światową w momencie, w którym ukazywać się poczęły dopiero pierwsze objawy nadchodzącego okresu zmiany dotychczasowych warunków. Społeczeństwo, wychowane w dawnych warunkach, kształtować zaczęło wewnętrzny ustrój państwa na podstawie dawnych wierzeń. Rychło jednak okazało się, że świat szybkimi krokami zdąża do zmian ustrojowych, dostosowanych do narzucających się mu nowych warunków. Lecz procesu tego i jego głębszych przyczyn nie rozumiano u nas, lub raczej nie chciano rozumieć. Obawiano się, że wraz z koniecznością zmian ustrojowych, nadejdzie konieczność likwidacji tych ugrupowań, których istnienie możliwe było jedynie przy dawnem ujmowaniu stosunku państwa do obywatela, natomiast traciło rację bytu w nowych warunkach, w których państwo regulować musi wszystkie niemal funkcje swych obywateli pod kątem widzenia interesów ogólnych.

Gdyby ster rządów nie był znalazł się w rękach Józefa Piłsudskiego, który — chociaż sam rewolucjonista najczystszej krwi — nie był nim w stosunku do własnego państwa i dążył nie do narzucenia, lecz do przekształcenia poglądu narodu na obecne warunki i do ewolucyjnego wprowadzenia zmian ustrojowych, wówczas nieubłagany rozwój wydarzeń byłby wywołał także w Polsce na wzór innych państw, rewołany do życia Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Blok dokonał znacznego wyłomu w zakorzenionych pojęciach, nie ustrzegł się jednak błędów i fałszywych posunięć, które hamowały dalszy proces konsolidacji... Dzisiaj za wcześnie jest jeszcze rozważać wszystkie momenty, jakie wpłynęły na to, że Blok nie osiągnął zamierzonych rezultatów pomimo, że mając za sobą olbrzymi autorytet Piłsudskiego, posiadał w swem ręku atuty, mogące mu znacznie ułatwić zadanie. Faktem jednak jest, że gdy brakło Piłsudskiego, kontynuowanie metod, stosowanych przez Blok, nie rokowało nadziei osiągnięcia tych rezultatów, jakie były konieczne ze względu na coraz bardziej aktualną potrzebę jednoczenia społeczeństwa do wspólnej pracy.

Dlatego ci, którzy po śmierci Józefa Piłsudskiego kierują losami Polski i to po tej samej linji, jaką wyznaczył, zdecydowali się na zmianę dotychczasowych metod. Wyrazem tego jest deklaracja płk. Koca, zapowiadająca powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nowa organizacja oparta jest na znacznie szerszych podstawach, aniżeli Blok. Nie umniejszając zasług tych ludzi, którzy bezpośrednim czynem zbrojnym przyczynili się decydująco do odzyskania niepodległości i nie rezygnując z dalszej ich pracy nad umacnianiem potęgi Państwa, Obóz Zjednoczenia Narodowego kładzie główny nacisk na umożliwienie współpracy w podnoszeniu wzwyż Polski — jak określił swój

cel Marszałek Rydz Śmigły — wszystkim innym obywatelom bez względu na to, jakie były dotychczas ich poglądy polityczne czy społeczne.

Jest to jedyna platforma, na której można dzisiaj zdobrowolnie pewnym z góry nakreślonym wytycznym, musi się przedewszystkiem pokonać jego obecną bierność. Jest ona objawem, który częściowo leży w naturze zbiorowisk ludzkich, zdolnych wprawdzie do wielkich wspólnych wysiłków



Prezydent Mościcki po przyjeździe do Bukaresztu udaje się w towarzystwie króla Karola II z dworca na Zamek

być siły tak dla wzmocnienia obronności Państwa, jak też przezwyciężenia trudności gospodarczych, bez czego wysiłki zbrojeniowe nie mogłyby wydać koniecznych rezultatów.

Ale od wysunięcia programu do jego realizacji prowadzi droga długa i mozolna. Chcąc bowiem zdobyć współpracę społeczeństwa i to według nowych zasad, jakie narzuca teraźniejszość — to znaczy współpracę, podporządkowaną dow obliczu grożącego niebezpieczeństwa, jednakowoż na codzień zdradzających obojętność dla spraw znaczenia ogólnego. Do upowszechnienia tej apatji u nas przyczyniły się także metody działania Bloku, opierającego rozwój stosunków przedewszystkiem na niewielkiej grupie uczestników walk niepodległościowych. Ta supremacja ludzi, ożywionych wprawdzie najlepszemi chęciami, nierzadko jednak nie umiejących wczuć

się w psychikę tych, na których mieli oddziaływać, zniechęcała społeczeństwo do aktywności i wpływała na wzrost bierności.

Przezwyciężenie tych nastrojów i pchnięcie szerokich warstw do działania, jest rzeczą niesłychanie ważną nietylko dla rozwoju organizacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale przedewszystkiem dla sprawy wzmocnienia obronności Państwa. Dzisiaj nie wystarczy bowiem wytężenie wszystkich sił, gdy nadeszło niebezpieczeństwo i ogłoszona została mobilizacja. W przyszłej wojnie rozstrzygającym momentem będzie, w jakim stopniu państwo przygotowało się w czasie pokoju do wojny. Rozwój techniki i środków walki stoi już dzisiaj na takiej wyżynie, że całe życie państwowe będzie musiało być dostosowane do potrzeb militarnych. Już w czasie pokoju istnieć musi stały stan mobilizacji, aby w razie potrzeby wszystkie środki stanąć mogły natychmiast do dyspozycji władz wojskowych. Cały zaś naród przygotowywany być musi systematycznie do tych zadań, jakie każdą jednostkę czekają.

Jeśli zatem nie będzie w narodzie tej świadomości i wynikającej z niej wewnętrznej potrzeby współdziałania w osiągnięciu przez państwo najwyższej sprawności bojowej, wówczas Polska nie będzie mogła skutecznie obronić swego bytu przed atakami nieprzyjaciół. Dlatego wdrożenie społeczeństwa w pracę dla celów, jakie narzucają państwu warunki, jest najważniejszem zadaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego, do którego przygotowuje się droga skrupulatnego opracowania odpowiednich form organizacyjnych.

Rzecz jasna, że pojęcie współpracy o g ó ł u obywateli nie może być stosowane bezwzględnie — teoretycznie. To pojęcie ograniczone być musi do tej części społeczeństwa, która stoi niewzruszenie na gruncie państwowości polskiej i jej niezależności. Żywioły zatem, których dążenia sprzeczne są z tą zasadą, nie mogą być brane w rachubę. Chodzi tu przedewszystkiem o komunizm i wszelkie jego mniej lub więcej widoczne przybudówki. Stojąc na usługach władców rosyjskich i działając za ich wskazówkami, komunizm w Polsce jest wrogiem, który musi być zwalczany nietylko przez oficjalne władze, ale także przez samo społeczeństwo. Dlatego też Obóz Zjednoczenia Narodowego słusznie wysunął w swym programie negatywne ustosunkowanie się do komunizmu, nie pozostawia bowiem żadnych wątpliwości co do tej kwestji. Skrajny radykalizm, który pod wpływem idących ze wschodu prądów, zdołał gdzieniegdzie u nas przesiąknąć, musi wiedzieć, że nie może liczyć na powodzenie, ani nawet na tolerancję. Musi być tępiony jako czynnik, działający na szkodę niezależności Polski, z ciężkim trudem odzyskanej.

Zdecydowane postawienie tej sprawy przez Obóz Zjednoczenia Narodowego będzie niewątpliwie jednym z ważniejszych momentów, skupiających w nim zdrowo myślącą olbrzymią większość narodu.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER

Problem morski i kolonjalny troską całego narodu i państwa

Mamy to głębokie przekonanie, że — wbrew pesymistycznym nastrojom, panującym w społeczeństwie — p r o b l e m m o r s k i j u ż d z i ś w P o l s c e b a r d z o s i ę s p o p u l a r y z o w a ł, a w stosunku do czasów Polski niepodległej nawet i następnie do okresu rozbiorów t. z. „P r a w d a m o r z a p o l s k i e g o" z r o b i ł a o g r o m n e p o s t ę p y, co miło nam na samym wstępie zaznaczyć.

Zaryzykuję nawet twierdzenie, że już dziś — mimo wielu jeszcze niedomagań i braków — osiągnęliśmy najwyższy w dotychczasowej historji Polski stan prac i jej rezultatów w dziedzinie realizowania problemu morskiego w Polsce! N i e z n a c z y t o b y n a j m n i e j, a b y ś m y c h o ć w c z ę ś c i j u ż s p e ł n i l i c i ą ż ą c e n a n a s d z i ś z a d a n i a w d z i e d z i n i e o b r o n y w y b r z e ż a, **r o z b u d o w y h a n d l u z a m o r s k i e g o** i w d z i e d z i n i e z a w i ą z u j ą c e j s i ę d o p i e r o a k c y i o z d o b y c i e k o l o n i j t a k h a n d l o w y c h j a k e m i g r a c y j n y c h. Nieścisłym i społecznie niesprawiedliwym byłby też wniosek wysnuty z powyżej skreślonych założeń, jakoby cała Polska historyczna i pod zaborami nic nie robiła w dziedzinie polskiej prawdy morskiej. Byli i w czasach niepodległości rycerze czynu tej sprawy, jak Bolesław Chrobry, który zajął całe Pomorze między Wisłą a Odrą z wybrzeżem, wynoszącem około 600 klm długości, Władysław Herman, Bolesław Krzywousty, Kazimierz Wielki, Zygmunt August, który walczył o Inflanty, Zygmunt III Waza, który budował flotę i osłaniał Pomorze, Prusy i Inflanty i pomimo niepowodzeń wybrzeże liczyło ok. 1000 km długości i t. d. *) W czasach zaborów działali r y c e r z e n a u k i i p i ó r a, k t ó r z y s w o i m i p r a c a m i n a u k o w y m i p r z y g o t o w a l i p ó ź n i e j s z e d z i e ł o c z y n u. Praca ta wydała nadspodziewane rezultaty i dzisiejszy rozwój uświadomienia, — że tak powiem — morskiego w Polsce był może też w znacznej mierze ułatwiony przez istnienie tego naukowego, czasem nawet podświadomego nastroju ogólno-społecznego, przygotowanego przez liczne prace historyczne i beletrystyczne czasu niewoli. „Suum cuique"... Oddajmy każdemu, co mu się należy. Ustalmy pewne fakta chociażby tymczasowo, a będziemy mogli wysnuć realne wnioski, na których będziemy mogli ugruntować dalsze nasze prace w tej tak ważnej dziedzinie, jaką jest niemal połowa budującego się jeszcze gmachu Rzpltej.

*) Por. Rok III „Piłsudczycy" Nr. 1—2 prof. Dr. Stanisław Weiner: „W piętnastą rocznicę morza polskiego", str. 6—8.

Dzieje zagłady polskich krajów nadmorskich.

Eksterminacyjny, znany w dziejach polskich, pochód Niemców na wschód, który to pochód działał dwoma flankami, obejmując jakby dwoma ramionami kresy zachodnie Polski, dokonał w ciągu wieków opanowania tak pod względem politycznym, jak narodowo-niemieckim wcielenia Śląska i Pomorza do cesarstwa niemieckiego, — pozostawiając Polsce tylko przejściowo wąską część Pomorza wschodniego jako okno na Bałtyk. Z drugiej strony usadowienie się Zakonu w Prusiech, zniemczenie tamtejszej ludności pruskiej i ugruntowanie tamże drugiego tworu państwowego niemieckiego pozbawiło Polskę dalszego naturalnego wybrzeża zapleczy Mazowsza i ziem wschodnich tak, że przed rozbiorem w r. 1772 Polska miała już tylko około 800 km. wybrzeża. Eksterminacyjna germanizacja obu krajów nadbrzeżnych polskich t. j. Pomorza i Prus w okresie zaborów od r. 1772 do r. 1914, a więc przez półtora niemal wieków i to już przez jednolite królestwo pruskie i cesarstwo niemieckie — z a g r a ż a ł o j u ż z u p e ł n ą z a g ł a d ą w s z e l k i c h ś l a d ó w p o l s k o ś c i w t y c h k r a j a c h, b ę d ą c y c h n a t u r a l n y m u j ś c i e m p o l s k i e g o z a p l e c z a.

Rycerze nauki w obronie wybrzeża polskiego.

Mimo tego stanu rzeczy i wobec znanego ciężkiego reżimu pruskiego w czasach niewoli — pracowała nauka. Niemieccy historycy pracowali nad legalizacją okupacyi krajów polskich przez Niemców, a polscy nad historją to Pomorza to Prus, nad geografią tych krajów zwłaszcza historyczną, często opierając się na wydawnictwach niemieckich, często z nimi polemizując, często im się przeciwstawiając.

Z szeregu niemieckich prac sprawie polskiej właśnie przysłużyły się bogate wydawnictwa źródeł jak: Monumenta Germaniae historica, liczne dzieła źródłowe Voigta, Caro'a i Roepla a nawet tendencyjne dzieła Prutza, Wehrmanna i wielu wielu innych. A już wręcz niepospolitą przysługę sprawie polskości Prus oddał sławny Perlbach w swoich licznych polsko-pruskich studjach, w których zamiast ugruntować prawa Niemiec do Prus (kraju między Wisłą a Niemnem) w okresie niewoli rycerzami w walce o wybrzeże dla kiedyś powstać mającej Polski, wymieniamy tylko niektórych. Tak n. p. A. Zakrzewski swoją pracą p. t. „Nadania na rzecz Chrystyana, biskupa pruskiego" sięgnął najdawniejszych początków, kiedy to król polski był kollatorem biskupa widocznie ziemi polskiej.. Znany tu w Krakowie, cichy pracownik, Duda, napisał książkę pt. „Rozwój terytorjalny Pomorza", wykazując historyczną przynależność tej ziemi do Polski. A już niesłychanie bogata jest pod tym względem działalność naukowa Kętrzyńskiego, który m. in. napisał: „O przywileju księcia



Marszałek Śmigły-Rydz i pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska podczas święta b. Armji polskiej we Francji.

odkrył fałszerstwo donacji Konrada Mazowieckiego z r. 1226, dokonane przez Zakon Krzyżowy i przez to przyczynił się ten uczony niemiecki walnie do ugruntowania praw historycznych Polski do tego kraju w opinji nauki.

Działyńscy zaś wydali źródła, odnoszące się do sporów między Polską a Zakonem krzyżackim pt. „Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum", co było podstawą do studjów tak niemieckich, jak polskich. Z olbrzymiej falangi uczonych polskich, którzy przez swoje prace byli

Mściwoja", gdzie wykazał bezwzględną przynależność Pomorza do Polski i wysokie poczucie przynależności tego księcia do Polski albo „O ludności polskiej niegdyś Prus krzyżackich", albo „O powołaniu Krzyżaków przez Konrada", albo po niemiecku napisane dzieło przez tegoż autora: „Der deutsche Orden". Inny znowu autor, K. J. Gorzycki napisał dzieło: „Kwestya lennego zwierzchnictwa Polski do Pomorza za rządów Kazimierza Wielkiego" i t. d.

Jestto ogromna falanga ludzi, którzy pracami naukowemi albo nawet popularyzacyjnemi, odczytami o Pomorzu, o Gdańsku, o Prusiech i t. p. przygotowali teren do wytworzenia

opinji w Polsce i poza Polską, a więc może i w Ameryce, że Polsce należy się dostęp do morza. A owielu z tych ludzi, dziś w Polsce niewiele się wie i nie tylko nie są oni uznani ani dekorowani, ale może nawet przygnębieni przez wymazanie z ich życia właśnie tych lat pracy — przez sławny dekret emerytalny, którym tysiącom dzisiejszych emerytów zredukowano 1/4 lat pracy w służbie publicznej spędzone w czasach zaborczych. Może za te prace cierpią ci publicyści dziś głód

Z małych początków wielki dorobek.

Dzięki tym niezliczonym czynnikom historycznym i bezpośrednim zabiegom i walkom legionowym w Wielkiej Wojnie otrzymaliśmy na kongresie Wersalskim uznanie powstałej Polski i wyznaczono nam dostęp do morza, obejmującego zaledwie 146 km. długości.

„Otrzymaliśmy więc dostęp do morza. Lecz jakiż to był dostęp? Prawo używania portu gdańskiego dla celów handlowych, ograniczone licznemi klauzulami, uzależnione od dobrej lub złej woli właściciela miasta, w którym port ten leży. A pozatym na własność skrawek wybrzeża, na którym złociły się hektary pustynnego piasku, a tylko gdzieniegdzie wykwitała uboga wioska rybacka.

Z tego też powodu Polska podjęła świetną myśl wybudowania własnego portu w Gdyni. Znaczenie i rozmiary tego dzieła przedstawiliśmy we właśnie poniżej cytowanym artykule: „W 17-tą rocznicę odzyskania morza" i ze względu na uroczystość obchodu rocznicy tego wielkiego wysiłku i osiągniętego efektu szczegółów tych tu nie powtarzamy. To tylko zaznaczamy, że dzięki temu dziełu, jakoteż rozbudowie floty polskiej tak wojennej, jak handlowej stanęliśmy dziś na bardzo wysokim poziomie w dziele obrony morza i handlu zamorskiego.

DR. BRONISŁAW STOKOWSKI

Z notatek obserwatora

Gdybyśmy chcieli oceniać obecną sytuację międzynarodową na podstawie zewnętrznych objawów moglibyśmy odnieść wrażenie, że jest ona na ogół na najlepszej drodze do ustabilizowania i że chmury, jakie jeszcze niedawno zbierały się na horyzoncie światowym, z stały rozproszone. Słychać wprawdzie tu i ówdzie złowrogie pomruki, naogół jednak nie wysuwają się na widownię żadne ostrości, które groziłyby poważniejszym konfliktem. Przeciwnie nawet uwidacznia się w stosunkach międzynarodowych pewna sielankowość. wymiana wzajemnych wizyt, podróży dyplomatycznych, a bankiety i toasty pełne są uprzejmych wynurzeń i zapewnień przyjaźni. Odbywają się w Londynie nawet uroczystości o przepychu, przypominającym chyba jakieś odległe egzotyczne czasy nie bardzo licujące z ogólną biedą światową. Koronacja nowego króla angielskiego przewyższyła wszystko, co za naszej pamięci zrobione było dla zaimponowania własnym podwładnym i zagranicy.

Jednakowoż baczna obserwacja i wgłębianie się w mało znaczące nieraz szczegóły, każe się domyśleć, że ta pozornie pokojowa aktywność dyplomatyczna pokrywa istotny stan, o wiele poważniejszy, aniżeli się wydaje, i że pod pozorami niewinnymi kształtują się wydarzenia, mogące spowodować najstraszniejsze objawy.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że w niektórych zagadnieniach do niedawna jeszcze niesłychanie groźnych dla pokoju, nastąpiło znaczne odprężenie. Do tych zagadnień należą przedewszystkiem stosunki wytworzone przez podbój Abisynji przez Włochy.

Z jakiegokolwiek punktu widzenia patrzeć będziemy na tę kwestję, faktem pozostanie, że świat nie zdołał obronić zasad, dla których w latach 1914 do 1918 przelano tyle krwi, a które miały stanowić podstawę kształtowania się przyszłości, mianowicie, że każdy naród ma prawa żyć własnem, niepodległem życiem i sam decydować o własnym losie. Włochy z wyrazistością, niepozostawiającą żadnych wątpliwości co do istotnych celów, przygotowały podbój Abisynji, a dzięki swej przewadze militarnej i technicznej pokonały naród, broniący swej niepodległości i zagarnęły go pod swe nieograniczone władanie.

Sumienie świata początkowo zaczęło drgać niespokojnie widząc bezceremonialne deptanie szczytnych haseł, które miały stać się drogowskazem dla ludzkości. Próbowano zapobiec ich naruszeniu i zmobilizować kontrakcję przeciwko napastnikowi. Ale próby te były nieśmiałe i hamowane względami na egoistyczne interesy poszczególnych państw. Nie dały one też żadnego rezultatu. Abisynja straciła swą niepodległość, stała się niewolnikiem i kolonią Włoch. Włochy dały światu poglądową lekcję, że interes własny góruje ponad wszelkimi względami ideowymi i trzeba tylko mieć zdecydowaną wolę czynu, a osiągnie się zamierzony cel nawet wbrew opinji całego świata.

Oto nauka, która ciągle stać powinna przed oczyma państw i narodów, mających zachłannych sąsiadów. A któreż państwo ich niema?...

* * *

Ale na dnie zamkniętej już sprawy włosko-abisyńskiej istniał i ciągle istnieć będzie problem, grożący w bliższej lub dalszej przyszłości poważnemi komplikacjami.

Zagarnięcie przez Włochy Abisynji i wzmocnienie temsamem ich stanowiska na morzu Śródziemnym, jest tylko etapem na drodze do osiągnięcia dalszych celów, z których najbliższym jest zajęcie tam przez nich dominującego stanowiska. Te fakty dokonane i zamierzone godzą wprost w najżywotniejsze interesy Anglji, której potęga uzależniona jest od nieskrępowanej niczem łączności z Indjami. Panowanie nad morzem Śródziemnem, do którego dążą konsekwentnie Włochy, zagraża tej łączności i uzależnia swobodę ruchów angielskich, od armat pancerników włoskich. Dlatego też Anglja była od samego wybuchu konfliktu włosko-abisyńskiego najgorętszą zwolenniczką Abisynji i starała się zapobiec jej klęsce. Jakie były istotne przyczyny załamania się tej linji angielskiej i dlaczego Anglja samego planu nie zdołała przeprowadzić, trudno dziś ocenić. Przyczyny te musiały mieć bardzo głębokie podłoże, skoro dumna Anglja zdecydowała się na poniesienie tak poważnej klęski dyplomatycznej, jaką było pogodzenie się z podbojem Abisynji.

Z tego jednak nie wynika, by to pogodzenie się było trwałe i równoznaczne z rezygnacją z dominującego stanowiska, jakie dotychczas zajmowała Anglja na morzu Śródziemnem i jakie zajmować musi, jeśli nie chce utracić swej dotychczasowej potęgi. O to ją trudno posądzać. Raczej przypuszczać należy, że dumni Anglicy utaili bardzo głęboko upokorzenie, jakie ich spotkało i będą starali się innemi okólnemi drogami znaleść zadosyćuczynienia i zabezpieczenie swych interesów. Temperament angielski jest tego rodzaju, że nie daje się unosić nastrojom i umie zdobyć się na wielką cierpliwość, aby odczekać sposobności, najodpowiedniejszej do działania i przygotowywać się do niej sumiennie i wytrwale.

* * *

Dziwnie się plecie na paryskim rynku politycznym. Ten najbardziej w istocie swej burżuazyjny kraj, konserwujący z wielką pieczołowitością swe demokratyczne urządzenia, stał się terenem, na którym ruch skrajnie radykalny prostą drogą zdąża do zbolszewizowania Francji. Brzmi to jak paradoks

— jest jednak faktem, że ten typowy kraj małych rentjerów i kapitalistów jakoby dobrowolnie zdąża do ustroju, który eliminuje wszelkie pojęcie indywidualnej własności i demokracji.

Jednoroczne zaledwie rządy tak zwanego Frontu Ludowego poczyniły już poważne szczerby w majątku narodowym, obudziły w masach robotniczych najniższe instynkty i wykazały, że na gruncie francuskim coraz silniejszą pozycję zdobywają czynniki, czyto zapatrzone w ideały bolszewickie, czy też poprostu działające z materjalnych pobudek według rozkazów płynących z Moskwy. Nie można taić przed sobą, zwłaszcza u nas w Polsce, że Francja znajduje się na niebezpiecznej pochyłej wejścia na drogę zdecydowanie komunistyczną. Mogą w jak najbardziej zdecydowany sposób odżegnywać się od tych zamiarów obecni sternicy Francji. Nie potrafią oni jednak zmienić pewnych, nieuchronnych prawideł, na których oparty jest rozwój wydarzeń. Jeśli wchodzi się na drogę tak skrajnego radykalizmu, jakim przesiąknięte są decyzje i uchwały Frontu Ludowego i hoduje w masach poczucie rządzenia państwem i decydującego wpływania na rząd, to nie można nie oczekiwać, że w pewnym momencie masy te dadzą posłuch nieodpowiedzialnym agitatorom i umożliwią im zagarnięcie władzy. Wtedy staje się rzeczywistością tak zwana dyktatura proletarjatu, będąca w gruncie rzeczy dyktaturą czyto jednej osoby, czy małej grupki ludzi, tyranizującej nietylko przeciwników, ale i zwolenników. Ostatnie wydarzenia w klasycznej krainie t. zw. dyktatury proletarjatu i masowe mordy jej twórców przez Stalina, są najlepszem tego potwierdzeniem.

Jak silnym jest wpływ komunizmu we Francji, wynika nietylko z nastawienia dyplomacji francuskiej do Rosji, ale — i to przedewszystkiem — z czynnego poparcia, jakiego udziela Francja bolszewickiemu rządowi hiszpańskiemu w jego walce z narodowym ruchem i to od samego wybuchu wojny domowej.

Właściwie Francji obojętnym być powinno, jaki będzie wynik tej wojny. Raczej leżeć powinno w jej interesie, aby bolszewizm nie usadowił się w jej bezpośredniem sąsiedztwie, a zasady, sprzeczne z ustrojem tak politycznym, jak społecznym i gospodarczym Francji, nie przesiąkały do niej przez trudne do ustrzeżenia ścieżyny Pirenejów. Więc też poparcie, udzielane mniej lub więcej jawnie stronie bolszewickiej, nie może być wynikiem naturalnych konieczności polityki francuskiej, Jeśli zatem Francja działa pod tym względem wbrew swym istotnym interesom, to musi działać na podstawie wskazań, żeby nie używać zbyt silnego wyrażenia, rozkazu — czynników, które rozpętały wojnę w Hiszpanji, jako etap na drodze do zrewolucjonizowania Europy. Okazuje się więc z tego chociażby faktu, jak silnymi są już wpływy bolszewickie we Francji.

Czy ta pomoc, bez której nie byliby bolszewicy hiszpańscy w stanie opierać się tak długo naporowi ruchu narodowego, wyda owoce, trudno przewidzieć. W każdym razie przyczyniła się ona wydatnie do przedłużenia wojny domowej, do zadania głębokich ran nieszczęśliwej Hiszpanji i do ruiny setek tysięcy istnień, oraz bezcennych wartości, będących wynikiem wielowiekowego rozwoju kultury.

Wojna hiszpańska nosi w sobie prócz tego zarazki groźnych konfliktów międzynarodowych i chociaż narazie nie istnieją bezpośrednie powody do ich wybuchu, to jednak każdej chwili zajść mogą podobne incydenty, jak ostrzeliwanie statków obcych, które spowodować mogą groźne reakcje. Jest to tem prawdopodobniejsze, im bardziej losy wojny przechylać się zaczną na stronę wojsk narodowych. Bolszewicy hiszpańscy, widząc usuwający się grunt z pod ich nóg, mogą łatwo stracić panowanie nad sobą i dać się porwać czynom szaleńczym. Nie byłoby to nic dziwnego, bo nic już nie będą mieli do stracenia. Litanja ich zbrodni jest zbyt wielka, aby mogli mieć złudzenie co do tego, jak straszna czeka ich kara, gdy Hiszpanja będzie we władaniu ruchu narodowego . Więc jedynym dla nich jeszcze ratunkiem może być wywołanie takiej sytuacji, która dookoła Hiszpanji stworzy konflikt europejski.



Marszałek Śmigły Rydz i minister gen. Kasprzycki przed defiladą z okazji święta b. Armji polskiej we Francji.

Więc chociaż komitet nieinterwencji ożywił ostatnio swą działalność i doszło pozornie do takiego uzgodnienia poglądów, które zapobiegałoby niesieniu postronnej pomocy stronom walczącym, to jednak nie chroni to Europy przed niespodziankami.

Tak więc także z tej strony grożą powikłania, mogące rozwiać pozornie sielską atmosferę międzynarodową.

* * *

Świadomość niebezpieczeństw, czających się ze wszystkich stron, nakazuje każdemu państwu największą czujność. Polska, nie jest wprawdzie bezpośrednio zainteresowana w problemach, znajdujących się w stanie zapalnym, w każdym jednak razie musi je bacznie śledzić. Niewiadomo bowiem, jakie możliwości zajść mogą w razie wybuchu konfliktu na odległym nawet terenie. Na wszelkie ewentualności musi się więc przygotowywać przedewszystkiem przez rozbudowę swej siły zbrojnej. Trudne też zadanie stoi przed naszą dyplomacją, która w zawiłym splocie konfliktów międzynarodowych obierać musi drogę, wskazaną jedynie interesem Polski. Wyniki, osiągnięte dotychczas przez kierownictwo polskiej polityki zagranicznej, kroczącej po linji, wytkniętej przez Marszałka Piłsudskiego, stanowią dostateczną gwarancję, że z ufnością spoglądać możemy w przyszłość.

INŻ. JAN KUCHARSKI

W krwawem morzu bolszewickiem

Jeśli jednem z głównych źródeł niepewnej atmosfery politycznej w Europie była dotychczas Rosja, zmierzająca z niesłychanym uporem wszelkimi sposobami do wywołania rewolucji światowej, to obecnie wydarzenia, jakie w ostatnich czasach miały miejsce na terenie samej Rosji, wpłynąć mogą w znacznym stopniu na osłabienie jej akcji i wpływów, a tym samem do usunięcia przynajmniej częściowo, grożących niebezpieczeństw.

Temsamem przekreślone zostałyby długoletnie wysiłki Rosji, uwieńczone wreszcie pomyślnym wynikiem, a dążące do tego, by mogła zabierać głos w sprawach europejskich.

Dyplomacja europejska długi czas broniła się przed tem, by dopuścić do wspólnego stołu obrad czynnik, który nie taił się z tem, że dąży do zrewolucjonizowania świata. Jednakowoż nie umiano wytrwać w tej pozycji, i wreszcie Rosja wkroczyła tryumfalnie do gmachu Ligi Narodów, zabierając tam głos we wszelkich sprawach, w których chciała go zabierać. Jednym wydawało się, że bolszewizm tak się już w Rosji umocnił, że państwo to pozostanie nazawsze bolszewickiem, dlatego należy liczyć się z tym faktem, jako czemś normalnem. Innym imponowały reklamowane szumnie sukcesy, jakie rzekomo odnosił system bolszewicki, stosowany w praktyce. Wszyscy zaś sądzili, że po szeregu lat, poświęconych eksperymentowaniu, Rosja stała się potęgą militarną natyle realną, że trzeba się z nią liczyć w rachubach dyplomatycznych, a nawet zabiegać o sojusz z nią.

Te poglądy doznały poważnego wstrząsu przez procesy i wyroki śmierci wykonane na najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych bolszewikach, a ukoronowane rozstrzelaniem marszałka Tuchaczewskiego i siedmiu najprzedniejszych generałów.

Już poprzednie procesy, wytoczone tak zasłużonym i fanatycznym bolszewikom, jakimi byli Kamieniew, Zinowjew, Radek, Bucharin, Piatakow, Sokolnikow, wywołały obok zdziwienia, także głębsze refleksje co do wartości bolszewizmu, jako czynnika stałości. Jednakowoż w połączeniu z ostatnim procesem dają one pełny obraz tego, czem właściwie jest bolszewizm.

Czyny, zarzucane wszystkim tym skazanym, są tak potworne, że ludzkość staje wobec zagadki, trudnej do rozwiązania. Jeśli ci wypróbowani bojownicy bolszewizmu dopuścili się istotnie tych zbrodni i zdradzali największe tajemnice państwowe obcym mocarstwom, to w takim razie cóż myśleć o ustroju, który wyhodował takie kanalje i oddał w ich ręce państwo? Czy jest gdzieś na świecie możliwem, by zgnilizna moralna, posunięta do najwyższego stopnia, ogarnęła najwyższych dostojników państwowych, sięgnęła do najwyższych rang wojskowych? Cóż warte jest w takim razie państwo, rządzone przez ludzi, nie cofających się przed żadnem łotrostwem?

Wszakżeż tensam marszałek Tuchaczewski niedawno jeszcze był uroczyście przyjmowany w Paryżu, a francuski sztab generalny ujawniał wobec oficjalnego przedstawiciela państwa, związanego z Francją nietylko przyjaźnią, ale także sojuszem, najskrytsze tajemnice wojskowe, które tenże Tuchaczewski potem zdradzał innemu mocarstwu! Objaw to tak strasznej demoralizacji, wywołanej systemem bolszewickim, że raz na zawsze przekreśla wszelkie możliwości, jakiejkolwiek współpracy z państwem, opartem na takiej zgniliźnie.

I wprost wierzyć się nie chce, żeby to, co się tym ludziom zarzuca, mogło być prawdą. Jeśli jednak jest nieprawdą, jeśli ci wszyscy oskarżeni nie dopuścili się zarzucanych im zbrodni, a mimoto zostali skazani, pozbawieni honoru i rozstrzelani, to jakżeż nazwać państwo, gdzie możliwe są takie rzeczy? W każdym ustroju istnieć mogą tarcia, nawet pośród najfanatyczniejszych jego zwolenników. Ale formy tych tarć nie przybrały jeszcze nigdzie tak niesamowitych form, jak w Rosji Tem są one potworniejsze, że sądząc z towarzyszących tym zajściom okoliczności, twierdzić można, iż podłożem ich jest jedynie walka o władzę. Cynizm, z jakim ją prowadzi najkrwawszy z krwawych carów — Stalin — dowodzi, że barbarzyństwo rosyjskie średnich wieków odżyło w całej pełni i że Rosja nie jest godna tego, by mogła w jakiejkolwiek formie zasiadać w gronie narodów europejskich.

Jeśli najdziksze instynkty panują na szczytach, rządzących państwem, to muszą one stawać się wzorem do naśladowania dla wszystkich szczebli hierarchji państwowej i społecznej aż do najniższych stopni i ogarnąć wreszcie całym narodem, Rosja nigdy — a zwłaszcza od chwili zapanowania bolszewizmu — nie była państwem, w którem rządziłyby jakieś kryterja moralne. Gwałt — rzeź — to cechy, towarzyszące całej historji rosyjskiej. I jeśli w ostatnich latach carskich rządów, łagodniały nieco formy tego gwałtu, to tylko pod wpływem tu i ówdzie podnoszących się głosów protestu zagranicy. Natura rosyjska natomiast nie przyswoiła sobie zdobyczy kultury zachodniej i pozostała w istocie swej równie dziką, jak dawniej. A gdy bolszewizm zapanował i ufny w swą potęgę, przestał krępować się jakimikolwiek względami, wówczas ujawnił w całej jaskrawości dzikość natury rosyjskiej. Nikt nigdy nie zliczy, ile istnień ludzkich i wśród jakich męczarni padło ofiarą barbarzyństwa rosyjskiego okresu panowania bolszewizmu. Żądza krwi i mordu święciła tryumf nad wszelkiem poczuciem sprawiedliwości i moralności. A koroną jej są ostatnie morderstwa, dokonane z naj-

większym cynizmem przez tych, którzy prowadzą państwo i wychowują naród.

Na wewnętrzne sprawy, rozwijające się w granicach obcego państwa, można się oburzać, ale ostatecznie wpływać nie można. Jeśli naród sam toleruje takie rządy, to widocznie mu z tem dobrze. Jednakowoż istnieje teren, na którym na to, co dzieje się w Rosji, może zagranica reagować, a tym terenem jest ustosunkowanie się do rosyjskich zabiegów dyplomatycznych.

Wiemy, jak usilnie stara się Rosja, aby odgrywać dominującą rolę w koncercie europejskim. Wiemy, jak energicznie zabiega o nawiązanie węzłów „przyjaźni" z niektóremi państwami. Widzimy też, że wysiłki te osiągają zamierzony cel. Ale równocześnie widzimy, co z tego wynika: wykorzystywanie przyjaźni dyplomatycznej dla zatruwania ludności zaprzyjaźnionego państwa jadem bolszewickim i przygotowania w niem przewrotu.

takiem, jak to przedstawiały urzędowe sprawozdania z procesów — nie mogło być dobrowolne. Stalin uzasadnił krwawą rzeź swych dotychczasowych współpracowników tem, że byli zwolennikami Trockiego. Musieli więc zginąć, bo w Rosji nie wolno mieć innego zdania, aniżeli ma Stalin. Wszelka opozycja, nawet czysto teoretyczna, musi być ukarana śmiercią. Taką jest ewangelja doktryny, mającej uszczęśliwić proletarjat naszego świata. Nic więc dziwnego, że te zasady i metody musiały osłabić wiarę w spoistość i trwałość bolszewizmu. Tam, gdzie morduje się bezceremonjalnie swych najbliższych współpracowników i ujawnia przez to brak wśród nich harmonji, nie może być mowy o sile organizacyjnej.

Po zgładzeniu i wymordowaniu przywódców politycznych przyszła kolej na najwyższych dostojników wojskowych. Musi to spowodować zupełne załamanie wiary w wartość sojuszniczą Rosji. Ci dowódcy, otoczeni aureolą bohaterstwa, mieli przecież prowadzić armję bolszewicką, może już w niedalekiej przyszłości — do walki o ostateczne zwycięstwo bolszewizmu nad światem. Jeśli dopuścili się oni zdrady największych tajemnic wojskowych, jeśli współpracowali systematycznie z wywiadem szpiegowskim ościennych państw, to jakżeż można wierzyć w pomoc takiej armji? Bo niema żadnej gwarancji, że jeśli zdrajcami i szpiegami było 8 najwyższych generałów, nie są również inni zdrajcami, lub nie staną się nimi wcześniej czy później? A jeśli rozstrzeliwuje się dowódców, w których żołnierzowi kazano ślepo wierzyć, to jasnem jest, że egzekucje takie muszą wpłynąć demoralizująco na armję. A zdemoralizowana armja, nie ufająca swym dowódcom, nie przedstawia większej wartości.



Premjer gen. Sławoj-Składkowski zwiedza w towarzystwie ks. prałata Blizińskiego wystawę w Liskowie będącą wspaniałem ukoronowaniem zasłużonej pracy społecznej i kulturalnej ofiarnego proboszcza.

Jeśli niektórzy dyplomaci europejscy wchodzili na drogę bliższej współpracy dyplomatycznej z Rosją, to czynili to niewątpliwie w przekonaniu, że jest ona czynnikiem na tyle silnym organizacyjnie i militarnie, iż może on być dla nich podporą w razie konfliktu międzynarodowego. Ta wiara w siłę rosyjską była widocznie tak silną, że kazała zamykać oczy na niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć dla stosunków wewnętrznych tego państwa ze zbyt czułej przyjaźni bolszewickiej.

Już po dwóch procesach przeciwko wielkim przywódcom politycznym i po wykonaniu na nich wyroków śmierci, wiara ta zaczynała słabnąć. Trudno bowiem wierzyć w siłę organizacyjną doktryny, której twórcy i bojownicy mordowani są jak wściekłe psy przez współwyznawców tejże samej doktryny. Czy za zdradę tejże doktryny?... O tem świat nie wie — bo sam przewód sądowy prowadzony był w tak dziwny sposób, że musiał budzić poważne wątpliwości, a kajanie się oskarżonych i bezceremonjalne przyznawanie się do popełnienia zarzuconych czynów — jeśli istotnie było

Z tego zdają sobie niewątpliwie sprawę ci, którzy widzieli w Rosji czynnik aktywny, w rachubach dyplomatycznych, i poddać muszą rewizji dotychczasowe nastawienie polityczne. Dlatego wydarzenia w Rosji przestają być jej sprawami wewnętrznemi i będą miały oddźwięk w stosunkach międzynarodowych.

Krwawe rządy w Rosji nie zakończyły się jeszcze. Zginęło kilkunastu najwybitniejszych przywódców politycznych i ośmiu generałów. Przypuszczać można, że swe poglądy zdołali oni już wszczepić w swych zwolenników. Będzie ich Stalin tępił, by nie wyrośli z nich mściciele. Morzem krwi przesiąknie znowu ziemia rosyjska, ale w tem morzu utonie wreszcie bolszewizm .

HANS KROGOLL
Szef propagandy Frontu Pracy w Gdańsku.

Polityka socjalna narodowego socjalizmu

Bardzo często wypowiada się i wpaja w społeczeństwo opinję o tem, co dzieje się za granicą, pod kątem widzenia tych celów, jakie pragnie się osiągnąć i jakie nastroje zamierza się wywołać dla ich osiągnięcia. Objektywne przedstawianie zjawisk lub faktów należy do rzadkości. Najczęściej są one przejaskrawiane w dodatnim lub ujemnym sensie, zależnie od chwilowych lub ideologicznych potrzeb. A przecież poznanie tego, co inni u siebie i dla siebie robią, może być dla nas z wielkim pożytkiem. Pozwoli to skorzystać z doświadczeń, poczynionych przez innych, a przez to uniknąć niejednego błędu i rozczarowania.

Dziedziną, która najwięcej bodaj kłopotu sprawia wielu państwom w okresie powojennym, jest bezrobocie i związane z niem kwestje gospodarczo-społeczne. Walka z bezrobociem stanowi problem, nad którego rozwiązaniem głowią się najtęższe umysły. Dotychczas nie zdołano go nigdzie całkowicie rozwiązać, zbyt jest bowiem wiele czynników, od których bezrobocie jest uzależnione. Zdołano je gdzieniegdzie conajwyżej złagodzić i sparaliżować skutki, jakie mogłoby wywołać. Ciekawe są doświadczenia, jakie w tej dziedzinie poczyniły inne państwa, a zwłaszcza nasi najbliżsi sąsiedzi. Poznanie stosowanych systemów mogłoby pouczyć, które z nich uważać należy za mniej lub więcej udane, a które za błędne. Dzięki różnym przyczynom, których nie chcemy tu poruszać, ogół nasz zorjentowany jest stosunkowo dobrze o tem, jak rozwiązać chce ten problem Rosja bolszewicka. Możemy to już z pewną objektywnością stwierdzić, pomimo propagandy bolszewickiej, starającej się przedstawić stosunki tamtejsze w jaskrawo różowych kolorach, że bolszewicki sposób walki z bezrobociem nie daje żadnych wzorów, z których moglibyśmy w naszej walce z bezrobociem skorzystać.

Znacznie słabiej jesteśmy zorjentowani, jak wyglądają wysiłki w Niemczech zwłaszcza od objęcia władzy przez narodowy socjalizm. Dla zapoznania z tem naszych Czytelników, zamieszczamy poniższy artykuł i zastrzegamy się wyraźnie, że nie czynimy tego celem propagowania systemu, stosowanego w Niemczech, lecz celem rzeczowego przedstawienia metod i ich dotychczasowych wyników w kwestji tak bardzo u nas aktualnej. Omówienie zaś treści tego artykułu pozostawiamy sobie do następnych numerów.

REDAKCJA.

Minęły cztery lata od chwili, gdy w Niemczech i Gdańsku kierownictwo narodem niemieckim przeszło w ręce narodowych socjalistów. W ciągu tego czasu dokonały się w skutek licznych reform tak doniosłe przemiany zarówno w życiu poszczególnych obywateli, jak i całego narodu, że zagranicy trudno jest wytworzyć sobie jasny obraz co do znaczenia poszczególnych reform, przewidzieć ich nieuniknione konsekwencje dla przyszłości, jak również poznać cele, jakie sobie nakreślił narodowy socjalizm i do jakich dąży. Zapoznanie się z tem wszystkiem było też poważnie utrudnione i uniemożliwione przez złośliwe, a mylne doniesienia ze strony pewnego odłamu prasy zagranicznej. Jest więc objawem bardzo dodatnim, że obecnie wzrasta coraz bardziej zainteresowanie zagranicy dla rozwoju stosunków wewnętrznych w Niemczech. Świadczą o tem liczne przyjazdy do Niemiec dziennikarzy niemieckich, komisji i delegacji, a zarazem coraz częstsze artykuły w prasie zagranicznej, odzwierciadlające stosunki zgodnie z rzeczywistością. Pod tym względem należy z uznaniem powitać gotowość redakcji Czasopisma „Piłsudczycy", że pragnie dać sposobność narodowemu socjaliście wypowiedzenia się i dania wyjaśnień czytelnikom w dążeniach narodowego socjalizmu, zwłaszcza w dziedzinie spraw robotniczych.

Na wstępie mych wywodów pragnę zasadniczo oświadczyć, że my — jak to niejednokrotnie Adolf Hitler podkreślał — nie uważamy narodowego socjalizmu za „towar na eksport". Przeciwnie — wszystko, co czynimy, czy to w dziedzinie spraw wewnętrznych, czy w odniesieniu do zagranicy, dyktowane jest bezkompromisową dążnością do definitywnego i ogólnego uspokojenia. W życiu narodu niemieckiego udało się nam ten cel już osiągnąć. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy także na terenie współżycia narodów przez wzrastające zrozumienie przez innych naszego rozwoju i dokładne poznanie naszego światopoglądu mogli czynnie współdziałać nad zabezpieczeniem pokoju.

Podczas gdy wszędzie w świecie, we wszystkich państwach strajki i lokauty, często z krwawym wynikiem, niepokoją narody, u nas nie toczą się już więcej walki o podwyżkę płac lub o poprawę warunków pracy. Robotnik niemiecki oddaje się swemu zajęciu spokojnie i z zadowoleniem. O ile we wszystkich niemal państwach, nawet najbogatszych, panuje bezrobocie, o tyle w Niemczech zostało ono ostatecznie przełamane, co więcej — istnieje nawet brak odpowiednich robotników wykwalifikowanych.

Ten rozwój, jeśli uwzględni się poprzedni beznadziejny wprost stan kwestji bezrobocia, można nazwać cudem i mimowoli nasuwa się pytanie, w jaki sposób stać się to mogło?

Kto ma otwarte oczy na dzisiejsze Niemcy, musiał stwierdzić, że nie rządzi tam bat. Robotnika nie pędzi się przymusowo do pracy, nie szykanuje go się i nie zmusza do zwiększenia wydajności według osławionego wzoru Stachanowskiego. Narodowy socjalizm uwolnił robotnika od wszystkiego, co go gniotło, a to wychodząc z założenia, że jedynie człowiek, wewnętrznie przeświadczony o swej wolności i wartości, może być szczęśliwym i temsamem zdolnym stale do działania.

Robotnik niemiecki czuł się przygnębiony, — podobnie jak dzisiaj prawie wszyscy robotnicy na świecie — nietyle przez niską płacę i związane z tem złe położenie materjalne, ile raczej przez lekceważenie, z jakiem spotyka się ze strony klasy posiadającej. Jako człowiek drugiej klasy nie był robotnik szanowany. W ciągu dotychczasowego długiego okresu urobiło się w nim poczucie niższości, co tak zręcznie wyzyskali komuniści i żydzi dla swej dążności do władzy. Mó-

wili oni według wskazówek swego mistrza Karola Marxa o proletarjacie tylko jako o klasie wydziedziczonych.

Byłoby zasadniczym błędem, gdyby narodowi socjaliści po ujęciu władzy w swe ręce, rozpoczęli swą politykę socjalną od ogólnej podwyżki płac. Naturalną tego konsekwencją byłaby ogólna podwyżka cen i dewaluacja. Robotnicy nie staliby się przez to szczęśliwszymi. Dlatego polityka socjalna rozpoczęta została od uświadamiania i połączonego z niem wychowania poszczególnego obywatela. Myśmy nie dążyli do tego, by zyskiwać zewnętrznie człowieka, lecz pragnęliśmy, by jego serce, jego poglądy na najważniejsze zagadnienia uległy zmianie. Nie chcieliśmy komenderować, lecz przekonywać, że nasz światopogląd jest jedynie słuszny.

Do tych najważniejszych zagadnień należy przedewszystkiem zagadnienie pracy.

Dawniej mówiono o szlachetnej i o poniżającej pracy. Uważano pracę za przekleństwo i karę za grzech pierworodny, popełniony w raju. My zaś patrzymy na pracę, jako na błogosławieństwo — jako na istotną treść życia. Ale konsekwencją takiego poglądu jest też, aby każdy spełniający pracę, był szanowany. Żołnierza, bez względu na to, czy to generał, czy prosty żołnierz, szanowano. Odnośnie do robotnika, chociaż spełniał on bezwzględnie swe obowiązki, czyniono różnice stosownie do rodzaju spełnianej pracy, a zwyczajnemu robotnikowi fizycznemu odmawiano szacunku.

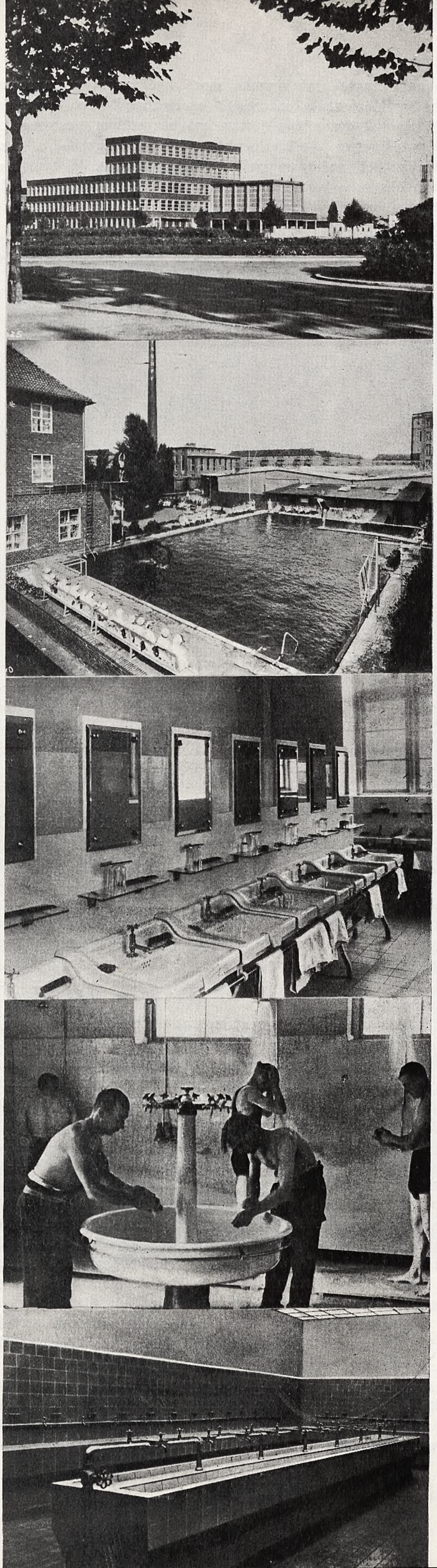
Przez szerokie uświadomienie, przedewszystkiem jednak przez organizowanie frontu pracy, do którego należą jako członkowie kierownicy przedsiębiorstw, pracownicy umysłowi i robotnicy, dokonano w tej dziedzinie doniosłych zmian. Wogóle, w ostatnich czasach nie tyle państwo, ile raczej organizacje narodowo-socjalistyczne powstałe z narodu, prowadzą politykę socjalną. Drogę tę słusznie obrano. Jeśli bowiem ma w narodzie istnieć coś trwałego, to musi wyrastać z łona społeczeństwa. Fundamentem wszystkich poczynań w dziedzinie polityki socjalnej jest dlatego wspólny wysiłek wszystkich, którzy wypełniają swój obowiązek pracy. Nasza polityka socjalna nie troszczy się o łazików i nierobów, za wyjątkiem tych, którzy bez własnej winy stali się do pracy niezdolnymi.

A dalej — nasza polityka socjalna nie polega tylko na tem ,aby przyznawać prawo pracującym, lecz w pierwszej linji na bezwzględnem żądaniu spełniania obowiązków przez osobiste świadczenie. Dopiero wówczas, gdy istnieje ten warunek, staramy się o bezwzględne poszanowanie dla pracownika .

Na tem podłożu dąży więc nasza polityka socjalna do osiągnięcia sprawiedliwości. Każdy członek społeczeństwa musi odczuwać, że także on jest pełnoprawnionym członkiem w społeczności niemieckiej.

Nie ma to jednak nic wspólnego z tą równością, jaką głosi komunizm. Nie trzeba zbytniej przenikliwości, aby stwierdzić, że wszyscy ludzie są niepodobni do siebie, że mają różne przymioty i obciążeni są rozmaitemi słabościami. Wprawdzie można pracę bez względu na jej rodzaj jednakowo szanować. Jednakowoż w y d a j n o ś ć każdego pojedynczego człowieka trzeba oceniać według jej wartości dla ogółu. Innemi słowy, każdy pracownik umysłowy czy fizyczny ma prawo do jednakowego szacunku, jednak nie do jednakowego wynagrodzenia. Ten, którego wydajność jest największa, to znaczy, kto wytwarza wartości, ma prawo żądać za to największego wynagrodzenia. Taksamo członek społeczeństwa, który niczego nie wytwarza, nie ma prawa do wynagrodzenia, chyba tylko wówczas, gdy brak zdolności wytwórczych uzasadniony jest fizyczną wadą. W takim wypadku ma prawo do tego ,by społeczeństwo umożliwiło mu egzystencję.

Wysokość wynagrodzenia unormowana jest na podstawie tego, jakie jest świadczenie, jaka jest jego wartość



Zewnętrzny wygląd wzorowych zakładów przemysłowych i wewnętrzne urządzenia, zapewniające pracownikom jak najlepsze warunki hygjeniczne.

dla społeczności, jak wysoką może być kwota wynagrodzenia bez naruszenia interesów społeczności. Pod pojęciem społeczności, rozumiane jest przedewszystkiem poszczególne przedsiębiorstwo — kierownictwo i pracownicy — a przy pracownikach państwowych całokształt narodu. W tym kierunku chodzi o górną granicę wynagrodzenia. W określeniu minimum wynagrodzenia rozstrzygającym momentem jest dochód konieczny do wystarczającej egzystencji.



Odpoczynek robotników podczas pauzy.

W dziedzinie najniższych płac decyduje także ilość członków rodziny. Tu nasunęło się pytanie, kto ma ponosić koszty utrzymania rodziny. Jeśli chce się określać wysokość wynagrodzenia na podstawie wartości świadczenia, to fałszywem byłoby obarczanie przedsiębiorcy dodatkami na rodzinę i dzieci. Rodzina i dzieci oznaczają dalsze istnienie narodu, a zatem naród jako całość musi mieć interes w obfitości dzieci, a temsamem ponosić złączony z tem większy wydatek, o ile sam obywatel nie posiada na to własnych środków. Do świadczeń na ten cel muszą być w pierwszym rzędzie pociągnięci ci obywatele, którzy nie mają żon, ani dzieci. Wysokość tego świadczenia określa się według wysokości posiadanego majątku. Ojciec rodziny zaś otrzymuje z tej kasy do swojej płacy dodatek odpowiedni do ilości dzieci. Dotychczasowy podatek kawalerski i ulgi podatkowe przy większej liczbie dzieci, to są tylko etapy na drodze do idealnego rozwiązania, jakiem jest wyeliminowanie w tej kwestji państwa na rzecz idei wspólności .

Dalszą wielką troską jest zaopatrzenie niezdolnych przejściowo czy stale do pracy, bez względu na to, czy są to ofiary pracy, czy starości. Także tutaj społeczeństwo musi przyjść z pomocą. Jeśli pozostaje się wiernym zasadzie świadczenia, musi się dojść do przekonania, że robotnik w starszym wieku musiałby otrzymywać mniejsze wynagrodzenie, gdyż jego siła wydajności maleje. To samo odnosi się do inwalidy pracy. Byłoby to jednak niesprawiedliwością, gdyby trzymano się ślepo tej zasady. Ci, którzy są w pełni sił, muszą wspólnie pomagać takim współobywatelom tak, aby ci otrzymywali wynagrodzenie, jakie otrzymywali do czasu inwalidztwa. Natomiast przedsiębiorstwo ma płacić tylko takie wynagrodzenie, jakie odpowiada istotnej wydajności, resztę zaś płaci wspólna kasa, do której wpłacają składki pracownicy procentowo od swych zarobków. Także w tej dziedzinie wiele już zdziałano. Brak jest jeszcze połączenia urządzeń partyjnych z państwowemi. Państwowemi nazywa się Ubezpieczalnie inwalidzkie, partyjnem urządzeniem jest Front pracy.

Troszczymy się też o tych współobywateli, którzy nietylko sami są chorzy, ale których członkowie chorują. Na tem polu trzeba jeszcze wiele zrobić, by ulżyć niedoli. Jednakowoż także tutaj wytknięte są już ścieżki i widzimy także tutaj, że tylko idea poczucia wspólnoty, ucieleśniona w istniejących kasach chorych oraz we Froncie pracy, zdolna jest sprowadzić szczęśliwe rozwiązanie ku dobru społeczeństwa. Połączenie, mające niedługo nastąpić, przyniesie pożytek tym współobywatelom, których choroba pozbawiła możności pracy i zarobkowania.

Jeśli ktoś chce mówić o polityce socjalnej w nowych Niemczech, nie może absolutnie pomijać milczeniem organizacji dobroczynności, która bardzo wiele dobrego zdziałała w zakresie t. zw. pomocy zimowej. Oparta ona jest wyłącznie na dobrowolnej ofiarności społeczeństwa. Pomoc zimowa zaopatruje najbiedniejszych, daje im pomoc pielęgniarek w wypadku choroby, organizuje kolonje wypoczynkowe dla matek i dzieci. Ma ona za hasło walkę z głodem i chłodem. Za pośrednictwem zorganizowanych placówek, w których pracują wszyscy bezinteresownie, ofiary docierają do wszystkich, którzy potrzebują specjalnej pomocy.

Nie możnaby mówić o sprawiedliwości, nie mógłby się robotnik czuć, że jest pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, gdyby korzystanie z dorobku kulturalnego narodu, sztuki, nauki, poznawanie własnego kraju, dostępne było tylko dla tych, którzy rozporządzają odpowiednimi środkami finansowymi. Aby także w tej dziedzinie zmienić stosunki, i każdemu, kto pracuje i wypełnia swe obowiązki, umożliwić godziwy odpoczynek i rozrywkę, utworzyli narodowi socjaliści wielką organizację pod nazwą: W radości siła (Kraft durch Freude). Działalność tej organizacji rozrasta się coraz bardziej. Jeszcze nigdzie na świecie nie zdarzyło się, by robotnicy budowali dla robotników luksusowy okręt.

Niedawno spuszczono na wodę w Hamburgu taki okręt. Po jego wykończeniu będzie mógł robotnik niemiecki spędzić swój urlop na morzu, pojechać do Szwecji czy Norwegji, aby ze świeżemi siłami powrócić do swej pracy.

Wogóle narodowi socjaliści organizują dla robotników wypoczynkowe podróże po ziemiach niemieckich, a widok takiego transportu przekonuje, że robotnik nauczył się śmiać. Na wycieczkach tych uprawiany jest sport, organizowane są



Sala odpoczynkowa dla robotnic fabrycznych.

specjalne przedstawienia teatralne, a koszty są tak nisko obliczane, by nawet najmniej zarabiający robotnik mógł z wycieczek korzystać. Jest to możliwe, gdyż także ta organizacja oparta jest na wspólnocie i stanowi oddział Frontu pracy, do którego wpływają składki od pracujących członków.

Najważniejsze tylko momenty wielkiego problemu polityki socjalnej mogłem tu poruszyć. Jak czerwona nić ciągnie się poprzez wszystkie urządzenia jedna i ta sama idea wspólności narodu. Można z tego poznać, że polityka socjalna nie może być narzucana i kierowana z góry, przez rząd, nawet jeśli jest bardzo dzielny. Może ona być prowadzona jedynie przez cały naród, przesiąknięty poczuciem jedności

i świadomości, że każdy jest od innych uzależniony. Gotowość do pomocy i ofiar — to stanowi pojęcie jedności narodu i podstawę skutecznej i racjonalnej polityki socjalnej.

* * *

Jeden jeszcze problem chciałbym poruszyć, który ściśle związany jest z polityką socjalną, a który możnaby określić krótko nazwą

PIĘKNO PRACY.

Narodowy socjalizm wysunął na czoło swych postulatów jako treść życia, wysokie pojęcie o pracy. „Ceń pracę i szanuj pracownika" — oto podstawa wszelkiego myślenia i działania na drodze do reorganizacji życia robotniczego. Jakżeż jednakowoż mógłby mówić robotnik o pracy, jako o błogosławieństwie, jakżeż mógłby odczuwać, że się go ceni i szanuje, gdyby miejsce jego pracy było jak dawniej brudne, niesympatyczne, nieporządne?

W ubiegłych latach fabryki dostosowane były do poglądów na pracę jako niewolnictwo, jako ciężar. Wprawdzie stały obok fabryk luksusowe wille panów generalnych dyrektorów, wspaniałe budynki administracyjne, ale zabudowania dla robotników były okropne. Bo czegóż potrzebował „proletarjusz"? Światła i słońca?... Robotnik szedł dlatego do pracy z niechęcią i wstrętem i był kontent, gdy mógł stamtąd uciec.

Narodowy socjalizm przejął w tych beznadziejnych fabrykach i warsztatach spadek, który należało jak najrychlej poddać gruntownej reformie. Poczucie niższości u robotnika gruntowało się także przez to, że kazano mu pracować w takich niechlujnych dziurach. Od tego trzeba go było uwolnić.

To zadanie nie zostało powierzone państwu, lecz organizacji, skupiającej wszystkich pracujących, mianowicie Frontowi pracy. Wyznaczeni zostali wszędzie referenci, którzy chodzili do zakładów, aby pod tym względem zrobić porządek. Początkowo przyjmowano ich z ironicznym uśmieszkiem, lecz stopniowo przystąpiły wszystkie zakłady do wprowadzania innych porządków. Jest to oznaką, że zamierzenia nasze zostały zrozumiane i że wszyscy pragną z nami w tym kierunku współpracować.

Miejsce, w którem robotnik pracuje, musi przedewszystkiem odpowiadać warunkom hygjeny. Podstawą jest więc bezwzględna czystość i porządek. Prawda, że brud jest nieodzownym składnikiem niektórych rodzajów pracy, lecz nie robotnika. Narzędzia mogą i powinny być czyściutkie, a praca niemi sprawia przyjemność.

Warunkiem wydajnej pracy jest obfitość światła, czyto dziennego, czy sztucznego. Jakżeż często cierpi robotnik na bóle głowy z powodu złego lub niedostatecznego światła i psuje sobie w dodatku oczy. Zdrowie każdej jednostki jest nam tak wartościowe, że bezwzględnie dążyć musimy do takiego urządzenia warsztatów, aby ono nie było narażone na szkodę. Przeciągi i zła temperatura — albo za zimna, albo za ciepła — spowodowały nieraz chorobę robotnika, a nawet niezdolność do pracy. Koniecznemi są więc w warsztatach wielkie okna, wentylatory i odkurzacze, urządzenie do racjonalnego ogrzewania, wystarczające światło sztuczne, odpowiednio rozmieszczone i nie rażące wzroku.

Ważną rzeczą jest zaopatrzenie maszyn w urządzenia, zabezpieczające przed nieszczęśliwymi wypadkami. Zdolność robocza każdej jednostki jest majątkiem narodowym i musi być troskliwie chroniona. Tak pracodawca, jak robotnik, musi być stale uświadamiany o konieczności zmniejszenia do minimum możliwości nieszczęśliwych wypadków. Dążymy do tego, aby każdy przedsiębiorca miał tak rozwinięte w sobie poczucie socjalne, by sam badał od czasu do czasu warsztat pod kątem widzenia zdrowotności i bezpieczeństwa.

Jakżeż często wchodząc do wielkiej hali, w której porozrzucane są różne narzędzia, odnosimy wrażenie nieporządku. Niewiele trudu trzeba sobie zadać, by skłonić robotnika do składania narzędzi na miejsce, z którego je zabrał i systematycznego ich układania. Ułatwia to szukanie, praca jakoś idzie sprawnie i sprawia estetyczne wrażenie.

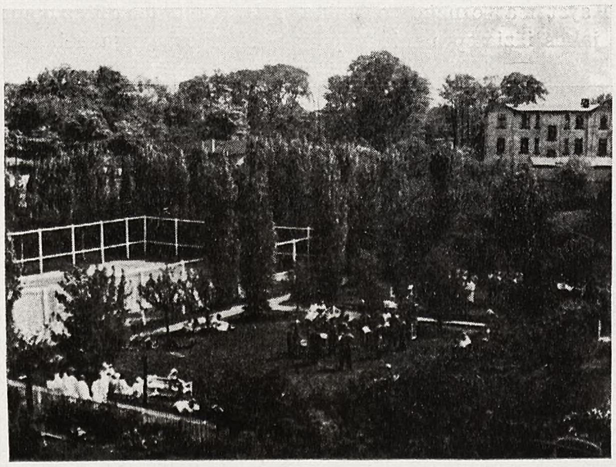


Wzorowe urządzenie warsztatu, biura i jadalni.

Również wielką wagę przywiązywać należy do urządzeń sanitarnych. Jest konieczne, aby każdy robotnik mógł po pracy umyć się dokładnie i nie przynosił do domu brudu fabrycznego. Niektórzy twierdzą, że robotnik nie docenia czystości w warsztatach. Jest to nieprawdą. Gdy przyzwyczai

się do czystości, to uważa ją za konieczność, bez której nie może się obejść.

W wielu warsztatach robotnicy spożywają posiłek wśród brudu i narzędzi. Pod tym względem dokonano zmian nie-



Koncert orkiestry fabrycznej w ogrodzie umila robotnikom czas pauzy.

tylko w wielkich zakładach, ale i w najmniejszych nawet warsztatach. Czysta sala, czy pokoik do spożywania śniadania, często zaopatrzona w aparat radjowy wywiera na robotniku dodatnie wrażenie. Spędzają tam w pauzie robotnicy czas na ożywionej pogadance, a nierzadko chór robotniczy, czy orkiestra zakładowa uprzyjemnia chwile odpoczynku. A w lecie, o ile koło fabryki znajduje się wolny placyk, tworzone są trawniki i ogródki, gdzie robotnik może w słońcu zaczerpnąć świeżego powietrza. Wypoczęty i z nowemi siłami wraca potem do pracy, która daje zupełnie inny efekt, aniżeli wówczas, gdy robotnik niema tego wszystkiego.

Wiele fabryk z inicjatywy naszej wystawiło budynki, w których robotnicy mają szatnie, umywalnie, natryski, salki do przedstawień i zabaw. Oddziaływuje to znakomicie na psychikę robotnika.

Pod tym kątem widzenia odbywa się przez nas stała kontrola warsztatów i są usuwane braki. „P i ę k n o p r a c y“ — to hasło, obowiązujące tak samo przedsiębiorcę, jak pracownika, który również dbać powinien, aby czystość, porządek, hygjena panowały w warsztacie, w którym pracuje. Kwestje te omawiane są na wspólnych naradach pracowników z pracodawcami, co prowadzi do wzrostu poczucia wspólności u obydwu czynników.

Wysuwając hasło „Piękno pracy“, nie chcemy i nie żądamy przesadnej estetyki. Nie mamy zamiaru tworzenia z warsztatów pałaców, lecz chcemy stosować skromność i celowość w każdym kierunku.

Stopniowo znikają brudne fabryki dawnych czasów. Powstają nowe, estetyczne, zdrowe, czyste. Celem naszym jest uczynienie pracownika szczęśliwym i zadowolonym, aby z pogodą w sercu szedł do warsztatu i z radością pracował.

Wówczas pojęcie „P i ę k n o p r a c y“ stanie się wyrazem szlachetnie pojętego socjalizmu.



Ogródek fabryczny, w którym pracownicy odpoczywają podczas przerwy.

Dostosowanie portu gdańskiego do potrzeb polskiego handlu zagranicznego

Zarówno położenie geograficzne Gdańska przy ujściu Wisły, jak odwieczna tradycja historyczna, wreszcie po wojnie stworzona sytuacja prawna, czynią z Gdańska naturalny port Rzplitej Polskiej. Stosunki gospodarcze i komunikacyjne wytyczają mu funkcje obsługi życia gospodarczego Polski i określają odpowiednią rolę w polskiej polityce morskiej.

Stosownie do roli tej — w pierwszych latach niepodległości, gdy port gdański był jeszcze jedynym portem Rzplitej Polskiej, — nastąpiła energiczna i intensywna jego rozbudowa, mająca na celu zadośćuczynienie postępom marynizacji polskiej wymiany handlowej z zagranicą.

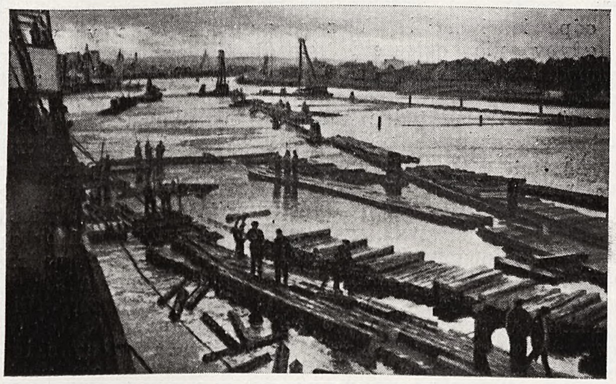
Rozbudowa ta odbywała się równolegle do aktualnych potrzeb ruchu towarowego polskiego i doprowadziła do tego, że Gdańsk rozszerzył się i dorósł do miary nowoczesnych wielkich portów światowych.

Pierwszym etapem rozbudowy było stworzenie obszernych urządzeń dla przeładunku i składowania drzewa. Drzewo bowiem było pierwszym artykułem eksportowym, który po wojnie Polska na dużą skalę sprzedawała zagranicę. Wywóz ten osiągnął w 1927-ym roku rekordową cyfrę 1,7 milionów ton i odtąd stanowi jeden z najważniejszych towarów w wywozie przez port gdański, dochodząc n. p. w 1936-ym roku do 20,9 proc. całego wywozu.

Ważną rolę drzewa w porcie gdańskim podnosi też fakt, że Gdańsk jest od najdawniejszych czasów ważną placówką handlową dla drzewa; dlatego koniecznem było powiększenie składów drzewnych na terenie portu, opatrzyć je siecią bocznic wąskotorowych kolejek, uskuteczniających połączenie ich z główną linją dowozową. Dzięki naturalnemu położeniu portu gdańskiego, możliwem było urządzenie placów tych, wynoszących dziś 2 miliony m² bezpośrednio nad wodą, tak, że drzewo może być bezpośrednio ładowane na statki.

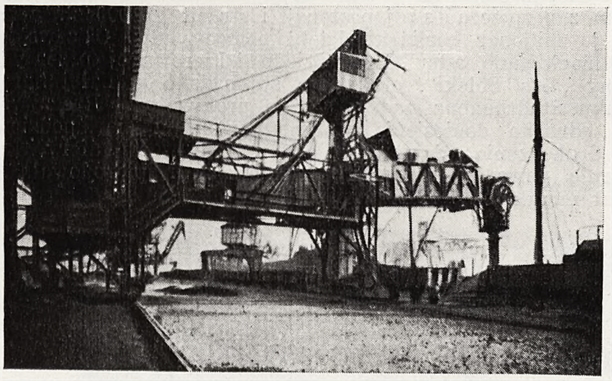
Następnym krokiem w rozbudowie portu były inwestycje dla przeładunku towarów masowych, zwłaszcza węgla i rudy.

Gdy w roku 1925-ym, wskutek wygaśnięcia konwencji węglowej z Niemcami, Polska skierowała wywóz swego węgla na rynki skandynawskie, konieczną okazała się budowa odpowiednich urządzeń, któreby podołały regularnemu załadunkowi 500.000 t węgla miesięcznie. Naprzód nabyto szereg



Ładowanie drzewa z tratw na statki morskie w porcie gdańskim.

żórawi, następnie w 1929-ym r. wybudowano wielki basen dla towarów masowych, przeznaczony z jednej strony dla przeładunku węgla, z drugiej rudy, która stała się z czasem jednym z najważniejszych artykułów importowych portu gdańskiego. Dojazd do basenu rozbudowany został przez tory kolejowe długości około 33 km. Wielka ilość ciężkich żórawi,



Urządzenia dla przeładunku węgla w basenie we Wisłoujściu.

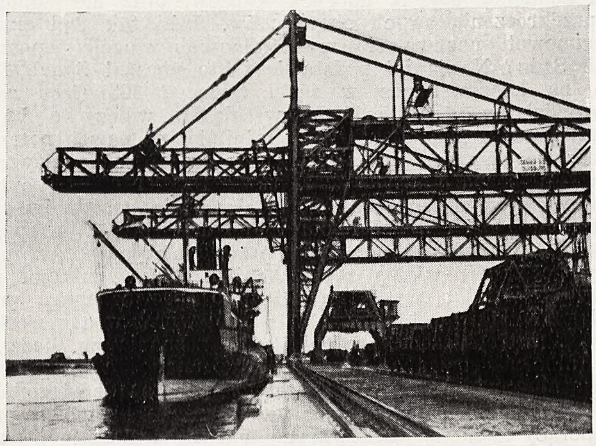
mostów i innych urządzeń przeładunkowych pozwala na przeładunek ok. 600.000 t węgla miesięcznie, i 1 miliona t rudy rocznie.

Obecnie dokonuje się przedłużenia tego basenu masowego, którego długość ostateczna przewidziana jest na 800 m.

Konieczność przedłużenia nabrzeży basenu związana jest z budową nowego silo na terenie Dworca Wiślanego, gdzie dotychczas odbywał się częściowy przeładunek węgla. Wzmagający się wywóz zboża i mąki przez port gdański skłonił Radę Portu do przedsięwzięcia budowy wielkiego spichrza zbożowego o przewidzianej pojemności 9.000 t., z możliwością późniejszej rozbudowy do pojemności ok. 20.000 ton.

Na koniec należy wspomnieć o urządzeniach i magazynach dla drobnicy, w postaci żórawi, oraz obszernych nowoczesnych hal o łącznej objętości ok. 20.000 m³. Hale te są zaopatrzone w elektryczne wózki i inne nowoczesne urządzenia, służące do automatycznego przenoszenia i piętrzenia oraz składania towarów.

Dzięki temu przygotowaniu technicznemu dla wspomnianych najgłówniejszych towarów, udział ich w porcie gdań-



Urządzenia dla przeładunku rud w basenie we Wisłoujściu.

skim uzyskał znaczną wysokość: poza wspomnianymi 20,9% drzewa, udział węgla w wywozie gdańskim wyniósł w 1936 r. — 48,7 % zboża 16 % i mąki 4,4 proc.; udział rud i pirytów w przywozie wyniósł w ostatnim roku 64,2 %.

Udział Gdańska w całym polskim wywozie pod względem ilościowym osiągnął w 1936 roku — 34,1 %, wobec 31,5 % roku poprzedniego; w przywozie również wzrósł w 1936 r. do 17,1 % z 15,4 % w roku poprzednim.

Ważnym czynnikiem w spełnianiu potrzeb polskiego handlu zagranicznego i polskiego życia gospodarczego przez port gdański, jest współpraca jego z Gdynią w dziedzinie konkurencji z obcymi portami i akwizycji transportów tranzytowych krajów leżących poza polskim obszarem celnym, a grawitujących czy to pod względem geograficznym, czy komunikacyjnym ku Bałtykowi.

Tryumf sprawiedliwości

Na marginesie procesów w Bydgoszczy

Swego czasu poruszyliśmy pewną sprawę, toczącą się od kilku lat na terenie Bydgoszczy, a która dopiero teraz znalazła swój epilog sądowy. Chodziło o kampanję, prowadzoną przeciwko jednemu z wybitnych działaczy gospodarczych i społecznych Bydgoszczy p. Rolbieskiemu, dyrektorowi fabryki „Karbid Wielkopolski" i prezesowi Rady Nadzorczej banku Stadthagen. Kampanja ta, prowadzona przez jednostki, nie licząc się z żadnemi prawidłami etyki, gdy chodzi o unieszkodliwienie niewygodnych osób dla osiągnięcia osobistych korzyści materjalnych, wykazała jednak pewne bardzo szkodliwe objawy, które odpowiednie czynniki powinny z całą bezwzględnością w interesie zdrowia publicznego wytępić, a inicjatorów raz na zawsze unieszkodliwić.

Trudno jest nawet w pobieżnym skrócie przedstawić dokładnie tło sprawy. Wszak sprawa przybrała kolosalne rozmiary, śledztwo trwało około trzech lat, zebrano 20 tomów akt, karty śledztwa obejmują 5000 stron, a samo postanowienie sędziego śledczego o zamknięciu śledztwa, zawiera 391 stronic. Zdawałoby się, że po tak drobiazgowem i wyczerpującem śledztwie, wywody prokuratora będą druzgocące dla oskarżonych, prezesa Rolbieskiego i dyrektorów banku Stadthagen pp. Bauera i Pampucha. Tymczasem stało się

coś nieoczekiwanego. Mianowicie prokurator po zakończonej rozprawie sądowej zakończył swe wywody oświadczeniem, że nie wnosi żadnej kary dla oskarżonych, a ocenę, czy ponoszą winę, czy nie, pozostawił decyzji Sądu. A Sąd?...

Po pięciodniowych rozprawach, po przesłuchaniu licznych świadków, po naradzie, trwającej zaledwie 15 minut, wydał wyrok, uwalniający całkowicie wszystkich trzech oskarżonych i nakładający koszta na Skarb Państwa. A koszta te nie są bagatelne. Jeden tylko biegły Marciniak — a było ich w ciągu trwania śledztwa i procesu więcej — pobrał 30.000 zł. i ma jeszcze dalsze pretensje do Skarbu za swe orzeczenia, które w dodatku były tego rodzaju, że Sąd w motywach wyroku podkreślił, iż przy bardziej sumiennem badaniu Marciniak musiałby dojść do innego rezultatu, aniżeli ten, na którym oparł się akt oskarżenia. W trakcie trwania tej sprawy i w łączności z nią toczyło się aż 11 śledztw, wnoszono setki zażaleń, aż wreszcie prokurator Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wszystkie umorzył.

Koszmarna ta sprawa, trzymała pod pręgierzem przez kilka lat ludzi zasłużonych, o których wyrok Sądu orzekł, że nietylko wina nie została udowodniona, lecz że wręcz przeciwnie mieli zawsze na celu dobro interesu banku i działali w zrozumieniu pojęcia dobrych kupców, oraz nie dopuścili się przekroczenia swych obowiązków. Jeśli tak Sąd orzekł, to mimowoli nasuwa się myśl, dlaczego wogóle wnoszono ją do Sądu? Na jakiej podstawie i kto narażał Skarb Państwa na koszta, idące w setki tysięcy? Kto jest za to odpowiedzialny, że Skarb, który ciężko walczy o każdy niemal grosz i musi ograniczać najpilniejsze nawet potrzeby państwowe, wyrzuca pieniądze na proces, który wykazał całkowitą bezpodstawność zarzutów? Dla organów kontroli otwiera się wdzięczne pole do pociągnięcia sprawców tych strat do odpowiedzialności moralnej i materjalnej. A opierać się one mogą na oświadczeniu przewodniczącego rozprawy, który podkreślił wielką rozbieżność między wynikami rozprawy sądowej, a wynikiem śledztwa prowadzonego przez sędziego Wolskiego, które znalazło swój wyraz w akcie oskarżenia. Przewodniczący stwierdził, że zeznania w śledztwie były albo źle spisane, albo źle zrozumiane, a nasuwające się wątpliwości nie zostały dostatecznie przez Sędziego śledczego wyjaśnione. Rzeczą sędziego śledczego — mówił przewodniczący Sądu — jest wykrycie prawdy materialnej, czego jednak nie można się dopatrzeć. Gdyby śledztwo, które trwało rzeczywiście długo, starało się więcej wniknąć w istotę rzeczy, to prawda rzeczywista byłaby wcześniej wyszła na jaw. Innemi słowy mówiąc, nie byłoby procesu, nie byłoby szarpania czci ludzi nieposzlakowanych, nie byłoby najstraszniejszej rzeczy, jakiej dopuszczono się na nich, mianowicie pozbawienia wolności. Bo także do tego doszło, że trzymano ich w czasie śledztwa jakiś czas w więzieniu!!!

Czyż krzywda moralna, wyrządzona ludziom niewinnym, z których jeden, prezes Rolbieski, odznaczony jest orderem „Polonia Restituta" i „Złotym krzyżem zasługi", oraz szkoda materialna, na którą narażony został Skarb Państwa, nie powinna być naprawiona? Czyż nie powinny zostać ujawnione kulisy tej sprawy, a jej inspiratorzy pociągnięci do odpowiedzialności? Wszak przewód sądowy wykazał, że gdyby nie ogłoszenie upadłości banku Stadthagena i gospodarka zarządcy masy, adwokata Ciszewskiego z Bydgoszczy, bank byłby się zdołał utrzymać, a wierzyciele nie byliby ponieśli żadnej straty. Bank Stadthagena bowiem oparty na zdrowych podstawach, był prowadzony bez zarzutu i odgrywał w życiu gospodarczem Bydgoszczy wybitną rolę. Był on dźwignią miejscowego przemysłu i handlu, a zachwiał się tylko — co wyraźnie zostało stwierdzone — wskutek kryzysu, wskutek czego zgłosił nadzór sądowy w przekonaniu, że natrafi na sumiennego nadzorcę. Tymczasem adw. Ciszewski celowo przedłużał nadzór i nie dopuszczał do ugody, aby ciągnąć zyski z nadzoru. Ciekawe rzeczy wyszły na jaw o adw. Ciszewskim w toku rozprawy. W czasie nadzoru sądowego mecenas Ciszewski miesiącami nie pokazywał się w banku, a pomimoto pobierał wysoką pensję. Jednocześnie był prezesem rady nadzorczej firmy „Las Polski", której właścicielem w 100 proc. jest niemiecki miljoner w Berlinie, Franke. Ta to firma, kierowana przez adw. Ciszewskiego zwróciła się do banku Stadthagena swego czasu o danie gwarancji w wysokości 151.000 zł. dla żyda Dona z Warszawy. Na tej podstawie dał bank gwarancję dyrekcji Lasów Państwowych za Dona. Gdy bank po ogłoszeniu upadłości, — której zarządcą był adw. Ciszewski — musiał od firmy „Las Polski" wywindykować należne 151.000 zł. wówczas adw. Ciszewski, wiedząc o tem, jako zarządca, jako prezes firmy „Las Polski" dopuścił do tego, że właściciel Franke uprzedzając proces o zabezpieczenie tej sumy, zaciągnął pożyczkę na hipotekę jedynego swego tartaku, 200.000 zł. podczas gdy wartość ogólna firmy wynosiła najwyżej 250.000 zł. Wskutek tego bank nie miał już na czem zabezpieczać swej pretensji i stracił 151.000 zł., a zarobił je miljoner berliński dzięki pomocy adw. Ciszewskiego. Te machinacje adw .Ciszewskiego i kierowanej przez niego firmy „Las Polski", oraz jego stanowisko w całej sprawie banku Stadthagena nadają się do prokuratorji. Rzeczywiście też odnośne doniesienie wpłynęło i można się spodziewać, że dochodzenie ujawni właściwych sprawców afery, która zatruła poważnie atmosferę Bydgoszczy i spowodowała tyle strat moralnych i materjalnych.

DYR. JAN IWASIEWICZ

O cukrownictwie i innych przemysłach rolniczych

Szczytowym punktem rozwoju produkcji cukru w Polsce w okresie powojennym były lata 1928/29 i 1929/30. Szczególnie ten ostatni rok z rekordową liczbą 824.267 ton produkcji cukru białego, nie miał precedensu na ziemiach polskich. Od tego czasu, z powodu załamania się wzrostu spożycia cukru na rynku krajowym z jednej strony, oraz ograniczenia niekorzystnego eksportu — z drugiej strony, wytwórczość cukru w Polsce musiała ulegać stałemu zmniejszeniu. Wykazuje to następująca tablica.

Rok kampanijny	Ilość czynnych cukr.	Produkcja	Spożycie	Eksport
		liczby w tonach w białym cukrze		
1924/25	75	442.057	249.973	200.342
1925/26	72	518.009	265.751	237.736
1926/27	70	502.382	308.911	250.210
1927/28	72	505.235	347.192	147.966
1928/29	71	672.341	369.575	284.775
1929/30	70	824.267	346.538	400.099
1930/31	69	698.051	334.585	268.838
1931/32	67	443.756	298.452	217.585
1932/33	64	375.983	283.450	98.177
1933/34	62	309.893	291.063	85.[illegible]93
1934/35	63	401.379	301.927	83.628
1935/36	62	400.087	241.528	99.785
1936/37	60	412.062		

Tak znaczne ograniczenie produkcji cukru w naszym kraju w ostatnich kilku latach spowodowało zamknięcie 13-tu mniejszych cukrowni, nie mogących dłużej utrzymać się przy życiu.

Cukrownictwo polskie należy do przemysłów, produkujących znacznie więcej ponad zapotrzebowanie krajowe, wskutek czego pewne nadwyżki cukru muszą być wywożone za granicę po cenach deficytowych. Pomimo zamknięcia kilkunastu cukrowni, pozostałe czynne obecnie fabryki w liczbie 60 pracują w czasie kampanii zaledwie 40 dni i nie wykorzystują swej zdolności produkcyjnej nawet w 50 %. W tych warunkach powszechne zdziwienie wywołały kursujące pogłoski na temat projektów budowy w naszym kraju kilku nowych cukrowni.

Ale zamiary budowy nowych cukrowni nie powstały w głowach kapitalistów, pragnących zaangażować własne środki pieniężne na podobne imprezy, gdyż takich nierozważnych ryzykantów nie ma w Polsce. Plany te wysuwają ludzie, którzy nie mają nic do stracenia i którzy przy pomocy obcych kapitałów pragną zakładać nowe najzupełniej zbędne fabryki, głównie w tym celu, aby w nich znaleść intratne stanowiska.

Takie operacje byłyby poprostu topieniem grosza publicznego. W tym czasie kiedy hasło „Liczenia się z groszem" i t. zw. hierarchij inwestycyjnych stało się nakazem obywatelskim, zamiar rzucania milionów złotych na całkiem zbędne inwestycje jest czemś niezrozumiałem i wygląda na fatalne nieporozumienie.

Straty, wynikające dla przedsiębiorstw z przymusowej obniżki cen produktów przemysłowych, miały być kompen-

sowane przez akcję obniżania kosztów zwiększonej produkcji i kiedy właśnie nadarza się sposobność redukcji tych kosztów, przez przyznanie cukrowniom większych kontyngentów cukru, planuje się zmarnowanie tej okazji przez fantastyczne projekty. Planuje się rzucanie milionów złotych na nowe inwestycje, wówczas kiedy dawne analogiczne urządzenia stoją w zamkniętych cukrowniach bezczynne i ulegają zniszczeniu. O rentowności nowych cukrowni mowy być nie może, gdyż przy obecnych cenach cukru w kraju i na rynkach zagranicznych, cukrownie nie byłyby w stanie opłacić nawet odsetek od pożyczonych kapitałów.

Od ostatniej obniżki ceny cukru na rynku krajowym, zarządzonej w grudniu 1935 r., cena 100 kg. kryształu, obliczona łącznie z przewozem do wszystkich stacyj kolejowych, składa się z następujących elementów:

cena uzyskiwana przez cukrownię . .	zł 51,50
przewóz kolejowy	„ 3,50
fundusz eksportowy	„ 2,—
fundusz pracy	„ 0,50
podatek spożywczy (akcyza) . . .	„ 37.—
część podatku obrotow. przypadaj. na odbiorcę	„ 1,28
część opłaty skarbowej	„ 0,22
Razem cena hurtowa	zł 96,—

W detalicznej zaś sprzedaży kilogram kryształu kosztuje zł 1.—.

Jak widzimy, za 1 kg kryształu cukrownia otrzymuje zaledwie 51,5 grosza, a jeżeli z tej kwoty potrącimy podatek obrotowy, obciążający fabrykę, oraz koszt dodawanego bezpłatnie worka lnianego, to pozostaje dla fabryki tylko około 48 groszy. A więc cena cukru w Polsce bez akcyzy, innych podatków, przewozu etc. wynosi tyle co cena chleba, który jak wiadomo sprzedawany jest w granicach od 38 do 60 groszy, czyli przeciętnie po 49 groszy za kilogram.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, że słowa Marszałka Rydza-Śmigłego o „podciągnięciu Polski wzwyż" zostały gdzieniegdzie źle zrozumiane i interpretowane. Jeśli Marszałek domagał się wysiłku, jeśli nakazał ciągnąć „łańcuch tak, żeby aż w krzyżach trzeszczało" — to niewątpliwie miał na myśli celowy, a nie poroniony wysiłek fizyczny i umysłowy.

Istnieje w Polsce wiele dziedzin gospodarczo zaniedbanych i domagających się opieki i rozwoju. Np. garbarstwo. Polska mogłaby ten przemysł postawić na bardzo wysokim poziomie, gdyż posiada doskonałe warunki dla rozwoju hodowli bydła rogatego. Wszyscy przecież pamiętają rok 1933, kiedy to ekonomiści polscy poważnie zastanawiali się nad tem, czyby nie było lepiej, aby Polska więcej uwagi poświęcała zagadnieniom hodowlanym. A tymczasem... sprowadzamy z zagranicy skóry surowe. Co więcej, import tego artykułu powiększa się w zastraszającem tempie. W r. 1933 sprowadzono skór surowych za 18 milionów złotych, a w r. 1935 już za 33 miliony złotych. Jednocześnie garbarnie polskie poprostu wegetują.

A oto drugi przykład: Od dłuższego czasu prowadzona jest w Polsce kampania na rzecz rozpowszechnienia w kraju włókna lnianego. Kampanię tę forsuje się do tego stopnia, że, w imię interesu rolnictwa, narzuca się niektórym przemysłom nakaz opakowywania produktów w worki lniane. Jednocześnie jednak sprowadza się z zagranicy oleje roślinne. Wprawdzie import tych artykułów zmniejszył się i w r. 1935 wykazywał już tylko sumę 15-tu milionów złotych, (w stosunku do 22 milionów zł. w r. 1933), ale jednak pozostał pozycją wysoce deficytową i szkodliwą dla naszego bilansu handlowego.

To są tylko dwa przykłady, ale możnaby ich przytoczyć dużo więcej.

Inicjatywa gospodarczego podniesienia Polski powinna iść w kierunku rozwoju i samowystarczalności tych zaniedbanych dziedzin produkcji, a nie topienia pieniędzy na inwestycje w takich przemysłach, które nie tylko są samowystarczalne, ale nawet część swoich produktów muszą eksportować po deficytowych cenach.

U źródeł Truskawca

Ludność Małopolski zdawna już znała i wysoko ceniła Truskawiec, jako miejscowość, obfitującą w wybitne źródła lecznicze. Inne dzielnice Polski mniej interesowały się tym uroczym zakątkiem Małopolski Wschodniej. Wpływał na to przewszystkiem fakt, że Truskawiec położony jest zdala od głównych szlaków turystycznych, a dostęp do niego za czasów austrjackich był dosyć uciążliwy. Rząd wiedeński nie miał zaś interesu w popularyzowaniu zdrojowiska

Widoki z Truskawca: 1. Basen kąpielowy solankowo-siarczany. 2. Widok na Zarząd Zdrojowy. 3. Restauracja.



galicyjskiego i wołał ściągać przyjezdnych do swych licznych miejsc klimatycznych, pomimo, że ich wartość lecznicza nie dorównywała źródłom galicyjskim. Przytem dla mieszkańca Kongresówki była podróż do Truskawca podróżą zagranicę. A gdy miało się jechać zagranicę, to raczej wybierało się zachodnią Europę, znane miejscowości niemieckie, francuskie czy austrjackie, aniżeli taki Truskawiec, leżący gdzieś na zapadłem Podkarpaciu.

Dopiero w wolnej Polsce wzrastać poczęło zainteresowa-



Prez. Raymund Jarosz, właściciel Truskawca, prezydent m. Drohobycza.

nie własnemi uzdrowiskami, a zrozumienie u czynników rządowych znaczenia ich dla ogólnego rozwoju wytworzyło znacznie korzystniejsze warunki dla ich popularyzacji, aniżeli dawniej. Wprawdzie to, co zostało zrobione, dalekie jeszcze jest od ideału i wiele energji oraz dobrej woli trzeba jeszcze włożyć w rozwój naszych uzdrowisk, ale to, co zdołano zdziałać w ciężkich warunkach gospodarczych, stanowi duży krok naprzód.

Skorzystał z tego Truskawiec, który zdobywa sobie coraz większe uznanie, a to przedewszystkiem dzięki niezrów-

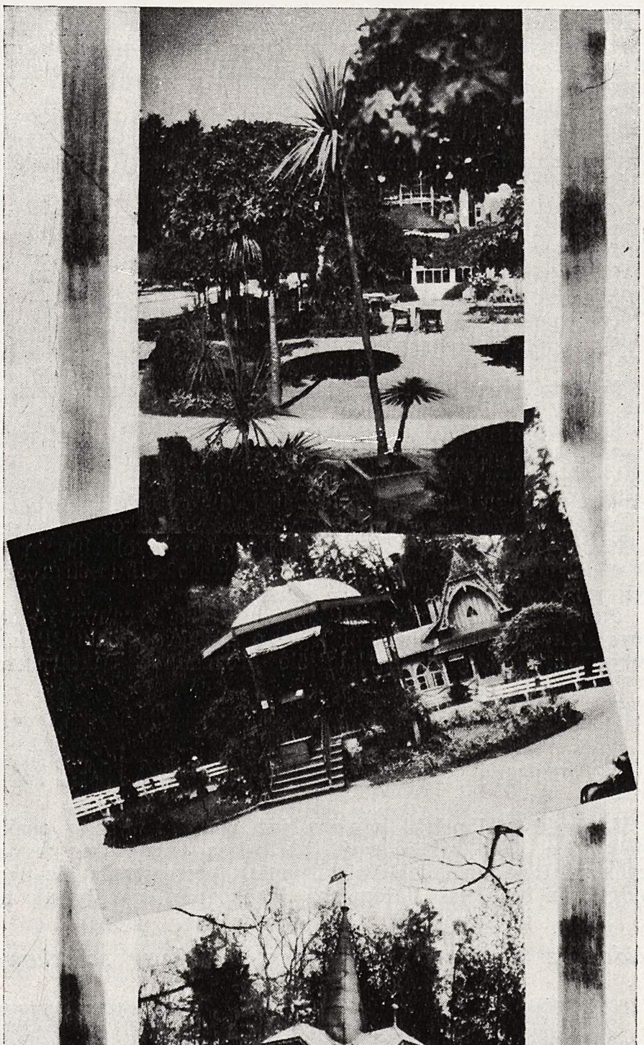


Dr. Roman Jarosz, dyrektor Zakładu Zdrojowego w Truskawcu.

nanym wysiłkom właścicieli Truskawca, pp. Jaroszów, wkładających i zapał i fundusze w ustawiczny rozwój tej najcenniejszej perły polskich uzdrowisk.

Truskawiec posiada bowiem na swym terenie źródło „N a f t u s i a", pod względem właściwości nigdzie dotąd w Europie niespotykane. Jest to szczawa alkaliczno-ziemna, unikat balneologiczny pod względem składu chemicznego i szczególnych właściwości fizykalnych. „Naftusia" jest silnie moczopędna, niezrównana w chorobach nerkowych i wszystkich na tem tle powstałych zaburzeniach organizmu.

Już sama „Naftusia" powinna wystarczyć, by do Truskawca zjeżdżała nietylko cała Polska, ale także zagranica. Ale poza „Naftusią" posiada inne jeszcze źródła, a to dzięki temu, że leży w centrum najbogatszej w skarby ziemne



1. Klub Towarzyski w Truskawcu.
2. Pawilon muzyczny w parku.
3. Źródło solankowe „Ferdynand".
4. Źródło i pijalnia „Naftusia".

okolicy, obok salin Stebnika i Drohobycza, olbrzymich obszarów naftowych Borysławia i Tustanowic, kopalni galmanu i cynku. Ta różnorodność pokładów ziemnych stwarza znakomite warunki, w których powstawały różnego rodzaju źródła lecznicze. Przeprowadzone badania, prowadzone przez właścicieli Truskawca, wykryły niedawno nowe źródło „B a r b a r a" o wodzie glaubersko-gorzkiej. Jest to zaledwie drugi w Polsce zdrój wód gorzkich. Jest ona tak silna, że musi być podawana w rozcieńczeniach, a jej wybitnie przeczyszczające działanie stosuje się z doskonałym skutkiem w artretyzmie, nadkwasocie żołądkowej, chorobach wątroby i woreczka żółciowego etc.

Trzy są jeszcze źródła o łagodniejszem już działaniu: „M a r j a", „Z o f j a" i „B r o n i s ł a w a", a wody ich stosowane są przy zaburzeniach w trawieniu natury nerwowej, nieżytach jelitowych, niedokrewności itd.

Pozatem źródło „J ó z i a", zawierające szczawę alkaliczno- ziemną o właściwościach silnie promieniotwórczych.

Ta obfitość źródeł o różnorodnych właściwościach nie wyczerpuje jeszcze wszystkich skarbów, jakie kryją w sobie głębie Truskawca. Mozolne wiercenia doprowadziły już do odkrycia nowych źródeł, nad któremi prowadzone są naukowe badania. Po dotychczasowych oznakach sądząc, można oczekiwać, że wyniki tych badań będą wprost rewelacyjne.

Oprócz wód do picia obfituje Truskawiec w różnorodne wody mineralne do kąpieli. Z szybu „Ferdynand", położonego w parku zdrojowym, czerpana jest solanka o wysokiem nasycenia soli zwyczajnych, stanowiących 25 proc. Ze słynnych szybów na P o m i a r k a c h doprowadzana jest solanka, zawierająca sole glauberskie i potasowe. Z szybu zaś „Edward", położonym również w parku zdrojowym, czerpane są kąpiele siarczane .

Unikatem jest kąpielisko na t .zw. P o m i a r k a c h, gdzie w obszernym stawie, nadzwyczaj pięknie położonym w otoczeniu lasów szpilkowych zażywać można na wolnem powietrzu kąpieli siarczano-solankowych, a na sztucznej plaży kąpieli słonecznych.

Wogóle Truskawiec położony jest bardzo malowniczo w uroczem podgórzu karpackiem na wysokości 400 m. nad poziomem morza w rozkosznej dolinie, otoczony zewsząd lesistemi wzgórzami, które go znakomicie chronią od wiatrów. Klimat panuje tu łagodny, średnio-wilgotny, a już przez to samo Truskawiec jest znakomitą stacją klimatyczną. Wartości jego są też coraz bardziej oceniane, a dowodem tego wzrastająca stale frekwencja kuracjuszów, która osiągnęła w ostatnim roku cyfrę 15.000 osób, szukających tu poprawy zdrowia.

Równolegle ze wzrostem gości rozwija się też coraz bardziej Truskawiec pod względem budowlanym i kulturalnym. Pod zarządem zakładu znajduje się 5 will o 120 pokojach komfortowo urządzonych. Pozatem posiada Truskawiec poważną ilość prywatnych pensjonatów, obejmujących około 5.000 pokoi, a w wielu domach włościańskich są pokoje do wynajęcia po wyjątkowo niskich cenach.

Truskawiec jest nietylko letniskiem, lecz przystosowany jest także do pobytu w zimie tak dla celów kuracyjnych, jak dla sportu narciarskiego, który na okolicznych terenach może być uprawiany. Tak łazienki, jak i wille zakładowe i prywatne posiadają ogrzewanie centralne.

Tak więc Truskawiec, obdarzony przez naturę niezwykłymi skarbami, stanowi jedno z tych uzdrowisk, które posiadają wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Jest on też na najlepszej do tego drodze dzięki wysiłkom p. Jarosza, którego dążeniem jest — nie wyciąganie jak największych dochodów, lecz stały rozwój darów od natury danych.

TADEUSZ GÓRNICKI

Targi Wołyńskie w Równem, jako doniosła placówka handlu polskiego

Targi Wołyńskie zostały zorganizowane po raz pierwszy w roku 1930 i od tego czasu nieprzerwalnie, mimo paroletniego ciężkiego pod względem gospodarczym okresu, odbywają się w Równem, handlowej stolicy i największem mieście Wołynia, rozwijając się z roku na rok.

Rozwojowi temu sprzyjają specyficzne warunki Kresów Wschodnich, zwłaszcza zaś Wołynia, będącego pod względem struktury krajem typowo rolniczym. Ogromna różnorodność gleby, która od podmokłych piasków i bagien poleskich, poroslych lasami, przechodzi w wielkie obszary żyznego czarnoziemu, pozwala rolnikowi na kultywowanie rozmaitych ziemiopłodów i przez to bardziej elastyczne przystosowanie się do wymagań konjunkturalnych.

Z najbardziej typowych dla Wołynia ziemiopłodów poza czterema zasadniczymi gatunkami zbóż, których produkcja wynosi około 9 proc. ogólnopolskiej, zaś wartość około 100 miljonów zł., wymienić należy chmiel, konopie, proso, koniczynę, groch i fasolę, wreszcie tytoń.

Ważną również rolę w gospodarce Wołynia odgrywają bogactwa naturalne, z których na pierwszy plan wybijają się bazalty, eksploatowane masowo w Janowej Dolinie i granity. Eksploatacja innych kopalin, jak kaoliny, kredy, kwarcu i t. d. jak również przemysł przetwórczy,ześrodkowany w młynach, siarkowniach chmielu, tartakach, bekoniarni dubieńskiej i t. d. odgrywa coraz poważniejszą rolę w życiu gospodarczem Wołynia .

Nadmiar płodów i brak poważniejszego przemysłu, wpływają na utworzenie z Wołynia aktywnego rynku zbytu płodów niezbędnych dla rolnictwa i dla życia codziennego mieszkańców. W tych warunkach myśl gospodarcza na Wołyniu musiała szukać jakiegoś miejsca, gdzieby te tranzakcje zamiany płodów rolniczych na artykuły przemysłowe mogły być dokonywane. I tu rzeczą pierwszorzędnego znaczenia były zagadnienia komunikacji oraz, ściśle z nim związane, pewne tradycje historyczne.

W czasach, gdy nie było jeszcze dróg żelaznych, punktem centralnym, leżącym na skrzyżowaniu traktów handlowych było Dubno, gdzie rozwijała się świetna impreza, będąca prototypem dzisiejszych Targów Wołyńskich — t. zw. kontrakty dubieńskie. Wybudowanie kolei odsunęło Dubno od nowoczesnych linij komunikacyjnych, wysuwając na pierwszy plan miasto Równe, punkt węzłowy linij kolejowych, łączących północ (Ryga, Wilno) z południem (Lwów, Bukareszt) i zachód przez Warszawę Lublin—Kowel ze wschodem (Zdołbunów, Szepetówka, Kijów, Odesa.).

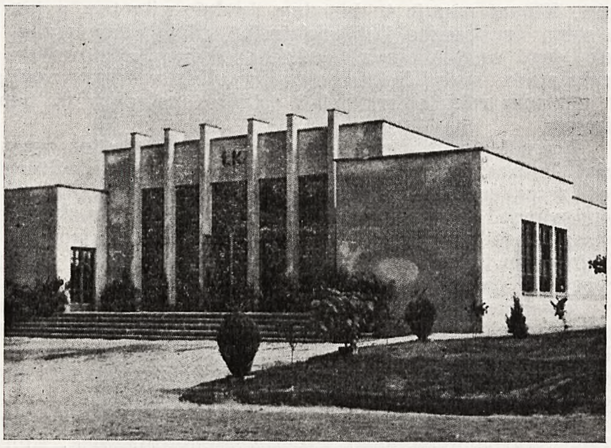


TADEUSZ GÓRNICKI
Dyrektor Targów Wołyńskich.

Równe jest obecnie największym miastem Wołynia i jego ośrodkiem handlowym. Powstanie w mieście szeregu firm, mających za sobą wieloletnie tradycje handlowe, utworzenie wołyńskich oddziałów Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, jak również oddziałów większych wytwórni przemysłowych, pociągnęło większą ilość mieszkańców

miasta Równego do handlu, z którego żyje obecnie 70 proc. jego ludności. Rozumiejąc gospodarczą odrębność Wołynia i doceniając znaczenie Równego, jako stolicy handlowej tej dzielnicy kraju, Lubelsko-Wołyńska Izba Przemysłowo-Handlowa założyła w mieście oddział Lubelskiej Giełdy Zbożowej i Towarowej.

Ze względów powyższych założona w r. 1930 wystawa mogła rozwinąć się na gruncie rówieńskim w sposób naturalny do rozmiarów dzisiejszych Targów Wołyńskich.



Pawilon Liceum Krzemienieckiego na Targach

Dalsze lata istnienia Targów w Równem wykazują, iż są one zgodnie z koncepcją ich twórców koniecznem dopełnieniem życia gospodarczego Wołynia i że wybór miasta, w którem odbywają się corocznie, był oparty na zrozumieniu rzeczywistości gospodarczej wołyńskiego regionu.

Rozwój dotychczasowy Targów wołyńskich popieranych gorąco przez p. wojewodę Józefskiego mimo trudnych warunków paru ostatnich lat i stosunkowo małego zainteresowania bogatym i żyznym Wołyniem ze strony większych centrów naszej produkcji przemysłowej ,przedstawia się jak na tutejsze stosunki, wprost imponująco: liczba zwiedzających, będąca miernikiem zainteresowania się naszej publiczności artykułami wystawianymi, wzrosła od 36.366 osób w r. 1930 do rekordowej cyfry 95.926 zwiedzających w roku ubiegłym.

Pod względem ilości zwiedzających, Targi Wołyńskie zajmują trzecie miejsce wśród instytucyj targowo-wystawowych w Polsce. Daje to gwarancję poważnemu wystawcy, że z jego artykułami, wystawionymi na Targach Wołyńskich zapozna się możliwie największa ilość odbiorców.

Co reprezentują Targi Wołyńskie jako rynek z punktu widzenia wystawcy?

Dla wystawcy wołyńskiego są one rynkiem zbytu płodów rolnych jak zboża, nasiona, owoce i ogrodowizna, konie i bydło, drób i nabiał oraz środkiem propagandy dla płodów lub przetworów, mogących być produkowanymi w tutejszym regionie, jeżeli będzie odpowiedni popyt; są to przedewszystkiem przetwory owocowe, zioła lecznicze, suszone jagody, raki i ryby. Następnie pokazuje wołyński wystawca na Targach granity, bazalt ze słynnych kamieniołomów w Janowej Dolinie, kaoliny, drzewo w różnych gatunkach i odmianach, wreszcie coraz bardziej znane w Polsce wyroby wołyńskiego przemysłu ludowego jak ceramika, tkaniny lniane haftowane ręcznie, płótna i gotowe ubiory, kożuchy.

Wołyńskie rzemiosło, reprezentujące ponad 15.000 warsztatów, występuje coraz okazalej, ze swoim dorobkiem, z którego wymienić należy bardzo cenione wśród sportowców rakiety tenisowe i narty, wyrabiane w Krzemieńcu, meble, wyroby powroźnicze, szczotki, pędzle i t. p.

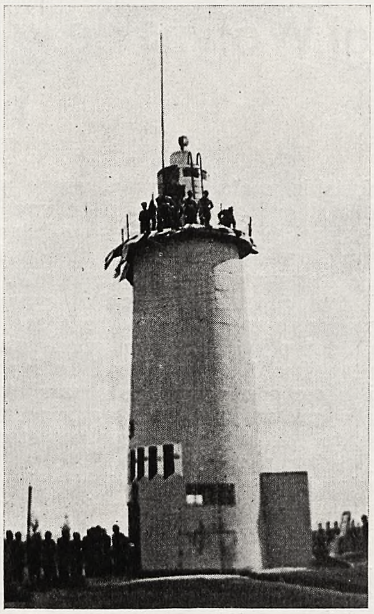
Dla wystawcy z poza Wołynia Targi Wołyńskie są pojemnym rynkiem, obsługującym żyzne obszary słynnych czarnoziemów, przewyższające wielkością nie jedno z bogatych państw europejskich, słabo uprzemysłowione i potrzebujące wskutek tego całego szeregu artykułów, nie wyrabianych na miejscu. Są to poważne możliwości zbytu dla: narzędzi i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, przetworów rolnych, wyrobów włókienniczych, artykułów chemiczno-farmaceutycznych, artykułów użytku domowego, aparatów i artykułów fotograficznych, książek i pism, radio-aparatów, instrumentów muzycznych i t. p.

Dzięki inicjatywie prezydenta miasta Równe oraz Łuck budują w ciągu ostatnich lat wodociągi i kanalizację, w związku z czem armatury, rury, a zwłaszcza urządzenia sanitarno-wodociągowe, są artykułami aktualnymi na Wołyniu, szczególnie, że akcja przyłączania do sieci wodociągowej domów prywatnych, a specjalnie gmachów użytku publicznego, jak szkoły, szpitale, koszary, hotele, jest gorąco popierana przez władze miejskie. Rozbudowa sieci elektrycznej na Wołyniu, nowoczesna elektrownia w Równem, plany magistrali wołyńskiej o wysokim napięciu, stwarzają warunki, którymi powinien się zainteresować nasz przemysł elektryczny. Pożądane jest zwłaszcza grzejnictwo, którego propagandę prowadzą energicznie miejscowe elektrownie. Rzadkość linij kolejowych względnie dobry stan dróg i możliwość ich naprawy i rozbudowy ze względu na największe w Polsce, będące w eksploatacji, złoża materjałów do budowy nawierzchni (granity i bazalty) powinny zwrócić uwagę przemysłu motoryzacyjnego (autobusy do komunikacji międzymiastowej, lekkie samochody osobowe, motocykle i rowery).

Te różnorodne możliwości tranzakcyjne, jakie dla kupca, rolnika i przemysłowca stwarzają Targi Wołyńskie, są już dziś należycie ocenione, zwłaszcza w zachodnich województwach Polski, skąd rok rocznie coraz większa ilość wystawców i kupców przyjeżdża do Równego. Niektórzy z nich osiedli na stałe na Wołyniu, utrwalając w ten sposób coraz mocniej węzły jedności gospodarczej, łączącej przez Targi Wołyńskie, Wołyń z resztą kraju.

Targi Wołyńskie odbywają się corocznie w Równem, w miesiącu wrześniu (otwarcie przypada w pierwszą niedzielę po 8 września), trwają dwa tygodnie.. W roku 1937 odbędą się więc w okresie 12—26 września.

Ceny stoisk są skalkulowane na poziomie kosztów własnych, gdyż Targi Wołyńskie, będąc instytucją o celach społeczno-gospodarczych, nie są obliczone na zysk. Ceny



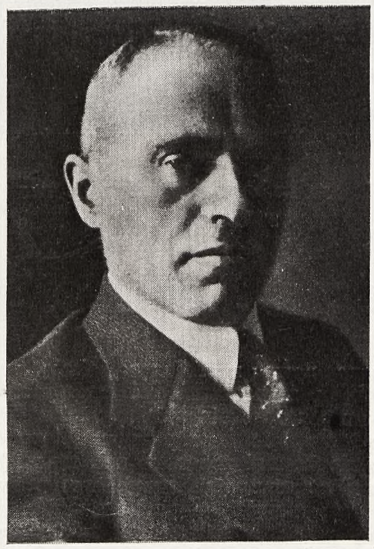
Latarnia Morska Ligi Morskiej i Kolonjalnej

stoisk w pawilonach — 15 zł. za m², na wolnym terenie 5 zł. za m². Cały szereg poważniejszych firm, będących stałymi klijentami Targów Wołyńskich, wybudował własne kioski lub pawilony, gdyż wobec taniości budulca na Wołyniu własny pawilon amortyzuje się bardzo szybko.

Zniżki kolejowe na Targi Wołyńskie, od paru lat udzielane przez Ministerstwo Komunikacji wynoszą dla zwiedzających 75 proc. w drodze powrotnej, niesprzedane eksponaty przewożone są bezpłatnie.

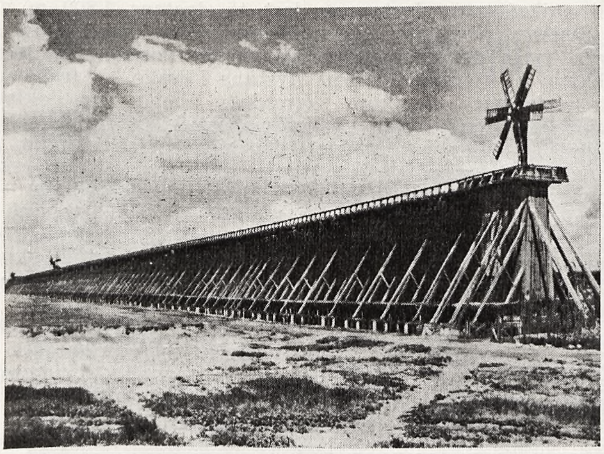
Ciechocinek — Cieplica

Sezon w Ciechocinku rozwija się w tym roku pod znakiem atrakcji. Żadne z lat ubiegłych nie były chyba świadkami zjazdów, na europejską skalę zakreślonych imprez i uroczystości, jakie odbywają się tego roku. Największem bodaj świętem, które zapisze się — po budowie wielkiego basenu i dowierceniu się słynnej tamy ciechocińskiej — złotemi głoskami w historji rozwoju Ciechocinka, jest otwarcie nowej pijalni w Parku Zdrojowym. Kosztowna ta inwestycja (projekt inż. arch. Straszaka) tak bardzo jednak



STANISŁAW WIŚNIEWSKI
Dyrektor Zakładów Zdrojowych w Ciechocinku.

potrzebna w komplecie leczniczych urządzeń Ciechocinka — jest ostatnim wyrazem techniki i wiedzy balneologicznej. Budzi więc zrozumiałe zainteresowanie nietylko powag lekarskich, ale i szerokiego ogółu, coraz bardziej interesującego się chlubą polskich uzdrowisk, Ciechocinkiem-Cieplicą. Oddanie pijalni do użytku kuracjuszy nastąpi na początku głównego sezonu. Czerwiec zapoczątkował również nasilenie ruchu turystycznego; przybywają wycieczki z całej Polski. Całe szczęście, że ginące w gąszczu zieleni dworki i pensjonaty, które przebyły na wiosnę odmładzającą kurację remontu, nie lękają się przepełnienia. Ciechocinek bowiem posiada przeszło 3500 pokoi, których przystępne ceny zaczynają się już od 5-ciu złotych (z całodziennem utrzymaniem).



Tężnie solankowe w Ciechocinku.

Na dalszym odcinku sezonu będziemy mieli międzynarodowe zawody pływackie z udziałem mistrzów Europy, zawody hipiczne, turnieje tenisowe, gościnne występy świetnej sławy artystów i t. d. Jak widzimy, kulturalne i towarzyskie życie zdrojowiska pulsować będzie w bieżącym sezonie bardzo intensywnie, stając się tem samem jednym z ośrodków najbardziej godnych zainteresowania dla Polskiego sportu, lekarzy i wszystkich tych, którzy wybierają się w tym roku do uzdrowisk w celach wypoczynkowo-towarzyskich.

Z kolei poświęcimy kilka słów sprawom lecznictwa. Ciechocinek w ciągu ostatnich 4—5 lat, przekształcił się dzięki miljonowym inwestycjom w zdrojowisko o sławie europejskiej. Szczegółowy opis najnowszych urządzeń, przeprowadzanych tutaj dla podniesienia poziomu lecznictwa balneologicznego, oraz dla wygody kuracjuszy — przekracza ramy niniejszego artykułu. Ograniczamy się więc do pobieżnego szkicu. Pragnący odpowiedniej kuracji (zła przemiana materji, artretyzm, reumatyzm, ischias, dna, choroby serca i układu nerwowego, kobiece, przewodu pokarmowego i t. d.)



Fragment zakładu kąpielowego w Ciechocinku.

przeprowadzić ją mogą w Ciechocinku w najnowocześniejszej postaci. Wielki basen termalno-solankowy bije rekord europejski, gdyż niema równego sobie wymiarami i urządzeniem na starym kontynencie. Cieplica solankowa wytryskuje z głębokości 1300 metrów, o temperaturze 36° C, a wydajność dochodzi do ćwierć miljona litrów na godzinę. Jest ona jedyną w Polsce termą o wielkich wartościach leczniczych. Nowoczesnością urządzeń wyróżnia się również inhalatorium jedno z największych w naszym kraju pozostające pod kierownictwem światowej sławy laryngologa Prof. Dr. Szmurły. Na bardzo wysokim poziomie postawione jest lecznictwo fizykalne: elektro i hidroterapia.

Poruszając przy opisie sezonowych atrakcji Ciechocinka-Cieplicy jego wielkie walory lecznicze, ujęte w ramy najnowszych zdobyczy wiedzy lekarskiej, nie możemy pominąć jeszcze

innych czynników, potęgujących omawiane wartości zdrojowiska. Najważniejszym z tych czynników są klimatyczne walory. Powódź zieleni i kwiatów, w których pławi się Ciechocinek-Cieplica, wielkie nasłonecznienie, i przesiąknięte solą powietrze stworzyły na międzytężniowej płaszczyźnie warunki atmosferyczne, odpowiadające klimatowi morskiemu (Adriatyk). Znajdą tu między innemi świetny wypoczynek dla nerwów osobnicy zmęczeni pracą zawodową. Pływalnia termalno-solankowa jest zalecana między innemi przy cierpieniach nerwowych, apatii, nieżytach górnych dróg oddechowych, a nawet w rozedmie płuc nieznacznego stopnia. Niemniejsze znaczenie lecznicze dla cierpień nosa, gardła i krtani posiada ogród inhalacyjny, rozmieszczony pod pierwszą tężnią na przestrzeni około 3 ha. Również czystego, zdrowego, zawierającego te same pierwiastki powietrza — pisze Prof.. Dr. Szmurło — mogą dostarczyć tylko wybrzeża bogatych w sól, mórz i oceanów.

Oto pobieżny przegląd wartości leczniczych Ciechocinka-Cieplicy podany specjalnie dla tych, których nie tyle może nęcą zapowiedziane przez nas na wstępie atrakcje bieżącego sezonu, ile celowa i skuteczna kuracja w jednem z największych zdrojowisk polskich — Ciechocinka-Cieplicy.

(Ra).



Pływalnia solankowo-termalna, taras i plaża w Ciechocinku.

Rola Małopol. Tow. Zachęty do Hodowli Koni we Lwowie

Dnia 2 maja b. r. rozpoczął się sezon wyścigów konnych, urządzanych przez Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Tor i wyścigi we Lwowie, stają się z roku na rok coraz poważniejszą placówką selekcyjną. Wystarczy bowiem podkreślić, że na torze lwowskim odbywają się próby dzielności przychowku wszystkich ras, biegających w Polsce. Programy dla nich są skrystalizowane i wyczuwa się w nich myśl przewodnią, dążącą do ujęcia całokształtu zagadnienia. Jest w tem niewątpliwie wielka zasługa Prezesa Towarzystwa, Władysława hr. P i n i ń s k i e g o, który w roku bieżącym został ponownie jednogłośnie wybrany na Walnym Zebraniu, na dalszy okres 4-letniej kadencji.

Przechodząc do omówienia programu zaznaczyć należy, że pod względem ilościowym tak co do rozgrywanych nagród, jak i biorących w nich udział koni, na pierwszem miejscu stoi program dla koni angielskich. Myślą przewodnią programu jest wyeliminowanie nadmiernej ilości słabych koni z gonitw płaskich, a zmuszenie ich do startowania w gonitwach płotowych i przeszkodowych lub usunięcia zupełnego z prób hodowlanych, jakiemi są wyścigi.

Program całoroczny obejmuje 50 dni wyścigowych, podzielonych na 4 sezony. Sezony wiosenne trwają od 2 maja do 4 lipca (28 dni) i jesienne od 2 września do 21 października (22 dni). Ogólna kwota przeznaczona na nagrody na rok bieżący wynosi: dla koni pełnej i półkrwi angielskiej zł. 280.000.—, dla koni arabskich i anglo-arabskich zł. 250.000.—.

Program tegoroczny przewiduje w stosunku do roku 1936 pewne zmiany, które pokrótce omówimy.

Do najważniejszych, należy podwyższenie imiennych nagród pozagrupowych w wyścigach płaskich o 20 proc. do 30 proc. W tem miejscu z uznaniem należy podkreślić, że Zarząd Towarzystwa mimo ciężkich warunków, drogą daleko posuniętych oszczędności, podwyższył dotację, przeznaczoną na nagrody, mimo, że subwencja Ministerstwa Rolnictwa nie została podwyższoną. Została zwiększona ilość gonitw I. i II. kategorji. W następstwie tych zmian przypuszczać należy, że w roku bieżącym zobaczymy większą ilość dobrych koni z toru stołecznego, niż to miało miejsce dotychczas. Skończył się już bezpowrotnie okres, w którym właściciele stajen, biegających na torze we Lwowie, kupowali wybrakowane konie z toru stołecznego. Wykluczono zupełnie ze wszystkich wyścigów, konie pochodzenia zagranicznego — a w celu ukrócenia nadmiernej eksploatacji młodego materjału, ograniczono ilość startów dla koni 2-letnich, do 8-miu startów. Podano również do wiadomości właścicielom stajen, że począwszy od roku 1938 nie będą miały prawa biegać w wyścigach płaskich 6-letnie i starsze klacze — wychodząc z założenia, że dobre 6-letnie klacze winny znaleść się w stadzie, słabe zaś mogą być eksploatowane, ale tylko w wyścigach płotowych i przeszkodowych.

W wyścigach z płotami dotychczasowe 2 kategorje rozszerzono na trzy kategorje, z równoczesnem dodaniem 5-ciu gonitw. W ten sposób przeciętna wygrana na konia płotowego, została podwyższoną.

W wyścigach z przeszkodami dodano 3 gonitwy.

Wprowadzono nową zmniejszoną skalę wag, w wyścigach z plotami i przeszkodami. W wyścigach tych 6-letnie i starsze klacze nie korzystają z 2 kg. ulgi wagi.

Zabroniono używania ostróg w wyścigach płaskich, — w wyścigach z płotkami i przeszkodami wolno będzie używać ostrogi tępe, za każdorazowem specjalnem zezwoleniem.

Dbając o stan zdrowia — a także chcąc zabezpieczyć służbę stajenną przed ewentualnemi następstwami po nieszczęśliwych wypadkach, umieszczono w Prawidłach Ogólnych punkt, zmuszający kategorycznie ubezpieczenie całej służby stajennej.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego w tegorocznych propozycjach wyścigowych dla koni arabskich, przesunęło punkt ciężkości, bardziej w kierunku czysto hodowlanym.

Uwidacznia się to przedewszystkiem w wykluczeniu z wyścigów 6-let. klaczy arabskich wogóle — a z 5-let. tych klaczy, które w roku zeszłym wygrały zł. 8 000 — lub więcej. W ten sposób zapobiega się nadmiernej eksploatacji klaczy na torze i zmusza szczególnie klacze lepsze do użycia w hodowli. Także za pociągnięcie hodowlane należy uznać w wyścigach koni 4-letnich 1) obniżenie wagi dla nich o 1 kg. w stosunku do roku zeszłego, pozostawienie tej samej wagi (64 kg.) koniom 5-let., a podwyższenie o 2 kg. (do 66 kg.) wagi koniom 6-letnich i st., 2) zastosowanie tej samej skali w ograniczeniach kategorji tak dla koni 4-let., jak i starszych, czem ta ostatnia podniosła się o kategorję wyżej, niżby to miało miejsce przy ograniczeniach zeszłorocznych. W wyścigach koni arabskich dystans 1.600 m. został zniesiony, czyli najkrótszym dystansem jest tu dystans 1.800 m.

Zmiany powyższe wprowadzono celem popierania arabów o typie dotychczas hodowanym w Polsce, dostatecznie szybkich, a wytrzymałych na dystans i wagę — arabów, jakich wyłącznie poszukuje zagranica. Wiemy już dokładnie bowiem, o co zagranicy chodzi wobec ostatnio zakupionych w Polsce 4 ogierów arabskich dla niemieckich stadnin państwowych, 2 ogierów dla stadnin państwowych litewskich. 1 ogiera dla stadnin państwowych czechosłowackich — a ostatnio 1 ogiera i 2 klaczy dla stadnin państwowych estońskich. Jak widać eksport arabów z Polski robi postępy a także propozycja importu do Ameryki polskich klaczy arabskich świadczy, że zagranica zdaje sobie sprawę z wartości naszych arabów czystej krwi.

Wyścigi dla koni anglo-arabskich, zostały zastrzeżone jedynie dla 3-let. i tych 4-latków, które w roku zeszłym nie wygrały 4.000 zł. lub więcej. Pozatem z gonitw dwukategorjowych, przeszło się na gonitwy trzykategorjowe.

Do inowacji technicznych wprowadzonych w roku bieżącym na torze, należy wybudowanie drugiej budki sędziowskiej na 200 m. przed celownikiem. Sędzia obserwujący wyścig, będzie miał za zadanie śledzenia prawidłowości jazd na tej części prostej linji, która z głównej budki sędziowskiej jest widziana pod pewnym kątem. Umożliwi to Komisarzom ukrócenie brutalnych jazd, crossingów i przyciskania do bandy. Budka ta połączona jest telefonicznie z sędziówką główną.

Poczyniono również pewne inwestycje, mające na celu estetyczne podniesienie zewnętrznego wyglądu toru i trybun. Dojazd do toru został wszechstronnie zorganizowany.

Mamy nadzieję, że tak, jak w roku ubiegłym Zarząd Towarzystwa i Komisarze w całej pełni korzystać będą z praw wynikających z Prawideł Wyścigowych i z całą bezwzględnością karać będą wszelkiego rodzaju machinacje i nieprawidłowości wyścigów.

Bywalcy toru na Persenkówce w roku bieżącym korzystać powinni z programu oficjalnego, który wychodzić będzie wraz z performances (poprzednie 4 gonitwy każdego z zapisanych koni do wyścigu). Cena programu została niezmieniona i wynosi nadal groszy 50. Początek wyścigów w sezonach wiosennych o godz. 15.30.

Problem komunikacyjny na Śląsku

Jednym z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych do rozwiązania problemów w woj. Śląskiem, była oddawna sprawa komunikacji. Śląsk, a zwłaszcza górnośląski okręg przemysłowy, stanowi właściwie jedno olbrzymie miasto, gdzie poszczególne miejscowości łączą się niekiedy tak bezpośrednio, że jadącemu trudno się poprostu zorjentować, gdzie kończy się jedna miejscowość, a zaczyna druga. Toteż ruch między poszczególnemi skupieniami jest olbrzymi, zwłaszcza w godzinach rannych, popołudniowych i wieczornych, t .zn. w czasie początku i końca pracy, oraz przerwy obiadowej szerokich rzesz robotników i urzędników, mieszkających zazwyczaj w mniejszych miejscowościach, a pracujących w większych ośrodkach handlowych i przemysłowych. Nie wystarczył tu ani ruch kołowy, z natury rzeczy dość ograniczony — aczkolwiek w stosunku do innych dzielnic najbardziej intensywny — nie wystarczyły tramwaje. Pozatem zaś był cały szereg miejscowości, zupełnie lub niemal zupełnie pozbawionych nawet tych obu środków lokomocji, skutkiem czego setki i tysiące osób zmuszone były codziennie odbywać kilometrowe wędrówki pieszo z dużym uszczerbkiem dla czasu, przeznaczonego na sen, wzgl. wypoczynek.

W tym stanie rzeczy wojewoda śląski dr. M. Grażyński, rzucił śmiałą inicjatywę uruchomienia na szerszą skalę mocno dotychczas zaniedbanego na Śląsku ruchu autobusowego, a inicjatywa ta znalazła żywy oddźwięk wśród najwięcej w rozwiązaniu tego problemu zainteresowanych gmin śląskich. Tym sposobem powstał w 1929 r. Związek Celowy Samorządów Śląskich dla uruchomienia komunikacji autobusowej. Do Związku Celowego, który powołał do życia przedsiębiorstwo p. n. Śląskie Linie Autobusowe, przystąpiły: Katowice, Chorzów, Świętochłowice, Siemianowice i powiat Katowice.

Wszystkie autobusy ubezpieczone są od wypadku i pożaru, a takiemu samemu ubezpieczeniu podlegają również pasażerowie Śląskich Linij Autobusowych. W myśl statutu osiągnięty z eksploatacji zysk obracany jest na rozszerzenie linij komunikacyjnych, amortyzację oraz obniżkę cen biletów jazdy. Dzięki swej samowystarczalności Śląskie Linje Autobusowe zdołały w ciągu 5 lat obniżyć ceny za bilety jazdy o 33 proc. Do cen tych musiały się dostosować również i inne przedsiębiorstwa komunikacyjne.

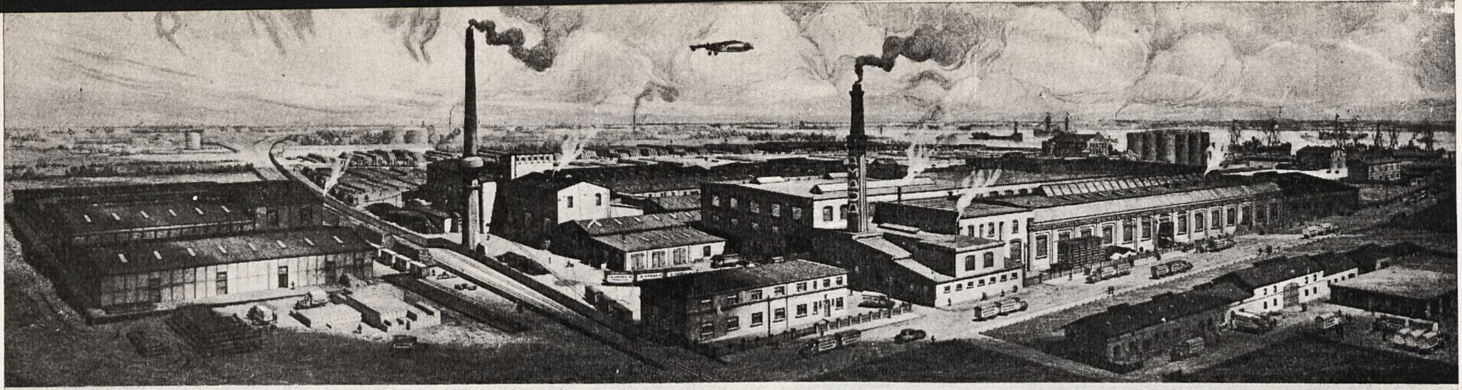
O rozwoju instytucji najlepiej świadczy fakt, że gdy w 1929 r. Śląskie Linje Autobusowe rozporządzały zaledwie 4 autobusami, kursującemi na 3 linjach, to dziś Związek rozporządza 39 autobusami, które obsługują na Śląsku 21 linji stałych i 4 sezonowe. Autobusy są środkiem lokomocji nader popularnym, cieszącym się dużą frekwencją. W ciągu swego istnienia Śląskie Linje Autobusowe przewiozły 30.000.000 osób, a przejechały 13.200.000 km. Obecny personel Śląskich Linij Autobusowych liczy 265 osób.

Nowoczesne postulaty hygjeny

Jednym z największych i najracjonalniej urządzonych zakładów produkujących tak ważną dla odżywiania dziedzinę konserw jarzynowych, jest majątek Pudliszki w Wielkopolsce. Zasadniczą wartością fabrykacji konserw w Puliszkach jest okoliczność, że majątek ten o wielkim obszarze przeszło 1.500 ha. wydzielił połowę gruntów na hodowlę tych produktów, które są potem zamienia na konserwy. Olbrzymie plantacje drzew owocowych obejmują 22 tysiące drzew. Własna selekcyjna hodowla nasion umożliwia wyprodukowanie wszystkich jarzyn w najwyższym gatunku. Dzięki tym warunkom, surowce dostają się do fabryki w stanie zupełnie świeżym bezpośrednio z pola, unikając przez to niepotrzebnych, nieraz długotrwałych transportów, w czasie których tak owoce, jak warzywa tracą bardzo wiele ze swej wartości.

Nowocześnie urządzone chłodnie zapewniają racjonalne magazynowanie wyprodukowanych konserw i zaopatrywanie rynków krajowych i zagranicznych w towar zdrowy i pierwszej jakości.

W ostatnich czasach zakłady „Pudliszki" zaprowadziły po dłuższych i mozolnych doświadczeniach wyrób **s o k u p o m i d o r o w e g o**, jako produktu mającego niesłychanie wysokie znaczenie odżywcze dla organizmu ludzkiego.



Pomidory, uważane u nas dawniej za przedmiot zbytku i z powodu swej wysokiej ceny dostępne jedynie dla zamożniejszych warstw, dopiero od niedawna zaczynają zdobywać popularność. Najnowsze badania i wykrycie specyficznych organicznych substancji, zwanych witaminami, wprowadziły duży przewrót w poglądach na higienę i na sposób odżywiania. Wpływ witamin na organizm ludzki jest — jak zdołano stwierdzić — bardzo duży, a brak ich w produktach spożywanych wywołuje zaburzenia w organiźmie i powoduje różne choroby. Dotychczas zdołano wykryć 4 gatunki witamin, z których witamina C. ma najdonioślejsze znaczenie dla organizmu. Stwierdzono też, że pomidory obfitują w dużą ilość tej właśnie witaminy, dlatego są owocem niesłychanie zdrowym.

Wegetacja pomidorów trwa jednak zbyt krótki okres czasu, dlatego nie możnaby z nich wiele korzystać, gdyby chciano ograniczyć się do spożywania ich w naturalnym stanie. Trzeba zatem uciekać się do konserwowania pomidorów. Tutaj jednak zachodzi ta trudność, że proces konserwacji musi być dostosowany do właściwości witamin. Stwierdzono, bowiem, że witaminy giną pod działaniem wyższej temperatury, przy równoczesnym dostępie powietrza. Dlatego, jeśli pomidory mają zachować swą wartość odżywczą, muszą być konserwowane zapomocą specjalnych urządzeń, które nie dadzą się zastąpić domowymi sposobami.

Urządzenia te zaprowadziła wytwórnia konserw w Pudliszkach, dzięki czemu może produkować obok dotychczasowych produktów pomidorowych, także sok, który zawiera w nieuszczuplonym stanie wszystkie witaminy, przedstawia więc produkt zdrowotny, niezbędny przedewszystkiem dla dzieci oraz starszych osób.

Jak wysoko ceniony jest sok pomidorowy, dowodzi tego fakt, że Amerykanie skonsumowali w jednym roku 260 miljonów litrów tego zdrowego i orzeźwiającego napoju, zawierającego znakomity wpływ na normalną przemianę materji.

Szkło-Zdrój w Województwie Lwowskiem

Wiele jest jeszcze na ziemiach polskich skarbów, których albo nie zna się wcale, albo których znajomość ogranicza się do niewielkiej liczby najbliższych mieszkańców. Do takich cennych skarbów, z którymi powinien zapoznać się szerszy ogół, należą źródła w miejscowości Szkło, położonej o 40 km. od Lwowa. Istnieją tam źródła wody siarczanej, z których na specjalną uwagę zasługuje t. zw. „Siwa Woda" mieniąca się różnokolorowemi barwami i przypominająca swoją fauną i florą jezioro Tjibodas na Jawie. Jest to unikat w Europie. Istnieją tu dwa źródła: siarczane, posiadające także dużą ilość bezwodnika węglowego, wskutek tego kąpiele te oddziaływują także dodatni wpływ na serce, oraz źródło wody do picia, zawierające znaczną ilość soli alkalicznych.

Źródła szkielskie znajdują zastosowanie przy artretyzmie i reumatyzmie, dolegliwościach nerwowych, chorobach kobiecych itd.

Źródła szkielskie znane były już w XVI-tym wieku, ich właściwości lecznicze ściągały wówczas liczne rzesze z całej Polski. Jednym z pierwszych znaczniejszych kuracjuszy był w r. 1576 Mikołaj Radziwiłł, zwany Sierotką. Leczyli się tu potem królowie Władysław IV i Jan III Sobieski, którego zamek znajdował się w pobliskiem Jaworowie. Za jego czasów doszła też miejscowość Szkło do największego rozwoju. Jan III wysyłał nawet wodę szkielską do Paryża, aby ratować zdrowie królowej Marysieńki. Po rozbiorach przeszło Szkło, jako królewszczyzna na własność skarbu austrjackiego, który urządził tam w 1870 r. wojskowe sanatorjum lecznicze. W czasie wojny Szkło jako zdrojowisko zamarło, Dopiero w 1932 r. rząd polski przystąpił do odbudowy i uruchomienia zakładu, który obecnie pod zarządem inż. Mieczysława Franka rozwija się coraz pomyślniej. Osobliwością zakładu szkielskiego, godną podkreślenia, są urządzenia łazienek, w których poraz pierwszy zastosowano wanny podgrzewane systemem Schwarza. Przy tym systemie wodę wlewa się do wanny wprost ze źródła i ogrzewa ją w wannie. W ten sposób woda nie traci nic ze swych leczniczych właściwości, wskutek czego wszystkie składniki wody przychodzą do działania.

Jak należy szukać numeru losu loteryjnego

Na jesieni ubiegłego roku dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego, aby na zapytanie graczy, gdzie znajdują się poszukiwane przez nich numery losów odpowiadać w sposób bardziej szybki i sprawny, wprowadziła nowy system, a mianowicie: zapytanie gracza kieruje bezpośrednio do właściwego kolektora, z odpowiednim poleceniem zarezerwowania numeru i porozumienia się z nim.

System ten dał bardzo dobre rezultaty, ale jeżeli dodatnie jego strony dla graczy mają działać w całej pełni, nieodzowne jest, aby ze swej strony gracz kierował pytania w formie umożliwiającej szybką i sprawną odpowiedź, przede wszystkim aby zapytanie dotyczyło istotnego numeru, na który zamierza grać, a nie całej serii, z której dopiero później, któryś sobie wybierze.

Wobec tego, że zapytania o losy zbiegają się wszystkie na przestrzeni 3—4 tygodni i dotyczą wielkiej ich ilości, a ponadto nie wszyscy kolektorzy podnoszą losy w Dyrekcji wcześnie, w interesie graczy zamierzających grać na kilka numerów leży aby zapytania pisali w sposób umożliwiający dyrekcji szybkie skierowanie ich do odpowiednich kolektorów. Jeżeli więc zapytania nadsyłają w listach, aby każdy numer z adresem i nazwiskiem napisany był na oddzielnej kartce, jeżeli piszą na karcie pocztowej, aby kartę tę można było rozciąć i części przesłać do kolektorów.

KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA.
Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Stanisław Weiner. Wydawca: Spółka Wydawnicza „Piłsudczycy".
Redakcja i Administracja: Kraków, pl. Matejki 3. tel. 144-68. P. K. O. 414.730 i 310.266. Katowice ul. Jagiellońska 13.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.